

Centralne uroczystości w Warszawie Edward Gierek na akademii w Zabrzu

W środę, 5 stycznia — dokładnie w 30-lecie utworzenia Polskiej Partii Robotniczej — w Warszawie i w kilku województwach odbywały się uroczystości związane z tą rocznicą.

Centralna uroczystość odbyła się w stolicy: na budynku przy ul. Krasińskiego 18 na Żoliborzu, gdzie odbyło się zebranie założycielskie PPR, odsłonięta została tablica pamiątkowa. Uroczystość stała się okazją do

spotkania warszawskich weteranów ruchu rewolucyjnego, aktywnych partyjnych stolicy, młodzieży, działaczy społecznych. Przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak.

W Zabrzu odbyła się uroczysta, wojewódzka Akademia poświęcona 30-rocznicy PPR. Uczestniczył w niej I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, któremu wręczono pamiątkową, honorową odznakę 30-lecia PPR.

39-ciu zasłużonych weteranów ruchu rewolucyjnego i robotniczego Śląska i Zagłębia — E. Gierek udekorował odznaczeniami państwowymi.

W tym dniu w całym kraju wielu działaczy PPR oraz szczególnie zasłużeni wieloletni działacze partyjni udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi. Wręczono im zоста-

ły uroczyste Sztaendery I i II Klasy, Krzyże Komandorskie, Oficerskie i Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

W środę w stolicy, a także i w innych miastach składano hołd działaczom PPR i bojownikom polskiego ruchu robotniczego poległym w latach okupacji i w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tym też dniu w całym kraju odbywały się uroczystości o charakterze regionalno-lokalnym.

Akademia w Moskwie

MOSKWA (PAP)
Dla uczczenia 30 rocznicy powstania PPR, w Pałacu Przyjaźni w Moskwie odbyła się w środę uroczysta akademia, w której wzięła udział przebywająca w stolicy ZSRR delegacja polskich działaczy partyjnych z sekretarzem KC PZPR — Jerzym Łukaszewi-

czem. Obecny był przewodniczący ZG Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR — Aleksiej Szytkow.



Uroczystości w Krakowie i województwie

Hołd przez twórczą i mądrą kontynuację wielkiej sprawy

Spotkanie w KW PZPR z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC Franciszka Szlachcica • Wysokie odznaczenia dla b. działaczy PPR • Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ul. Grodzkiej • Wieńce i kwiaty na grobach poległych

(INF. WL.) Przed 30 laty PPR podjęła walkę o Polskę Ludową. Jej dzieło kontynuuje PZPR, w której szeregach nie brak aktywnie działających byłych PPR-owców. Oni to — ludzie, których życie stanowiła znacząca część naszej najnowszej historii, byli bohaterami wczorajszego spotkania w Komitecie Wojewódzkim Partii w Krakowie. Nieodczynnego spotkania.

W imieniu Egzekutywy KW, pełniący honory gospodarza spotkania i sekretarz KW PZPR, członek KC Partii Józef Klasa serdecznie słowa wita byłych działaczy Komunistycznej Partii Polski, Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Polskiej Partii Robotniczej, a wśród nich członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Franciszka Szlachcica, wita b. działaczy Związku Walki Młodych, Polskiej Partii Socjalistycznej i

Miejsce PPR w historii wyznacza przede wszystkim fakt, że była ona pierwszą partią — spadkobiercą tradycji polskiego ruchu robotniczego, jaka potrafiła osiągnąć cele, stawiane przez wcześniejsze pokolenia bojowników.

Była partią, która w najtrudniejszych warunkach — najpierw w obliczu hitlerowskiego terroru, groźby narodowej zagłady, wśród zjadliwych ataków rodzimej reakcji, potem pośród ruin i zniszczeń wojennych — potrafiła zorganizować zespółce zadania walki o wyzwolenie narodu i społeczeństwa. Zdolna ująć te zadania w realny program, przedstawić je w sposób jasny, skupić wokół realizacji owych zadań szeroki front narodu. Umiała walczyć o nową Polskę. Co więcej, była partią, która zwycięsko rozegrała walkę o nowy ustrój społeczny, o model wyzwolonej Ojczyzny i późniejsze kierunki rozwoju kraju. Posiadała więc oprócz zasad walki bezcenną umiejętność zwyciężania.

Uczylińa ogromnie wiele, aby zaszczepić świadomość konieczności przeobrażenia społeczeństwa w społeczeństwo, a także — by wpoić mu zrozumienie nieodzowności trwałego, braterskiego sojuszu odrodzonego państwa z siłami socjalizmu, zwłaszcza — ze Związkiem Radzieckim.

Była wreszcie partią, z której inicjatywą doszło do zjednoczenia sił awangardy poli-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Zdzisław Kurowski — I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku

Na Plenum KW PZPR w Białymstoku — na wniosek Biura Politycznego KC, przedstawiony przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Edwarda Babiuchę — funkcję I sekretarza KW powierzono Zdzisławowi Kurowskiemu, członkowi KC PZPR, dotychczasowemu przewodniczącemu ZG ZMW. Nastąpiło to w związku z powołaniem dotychczasowego I sekretarza KW — Arkadiusza Łaszewicza na stanowisko przewodniczącego Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR.

Ze świata Rokowania SALT

WIENIEŃ (PAP)
Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego po 2-tygodniowej świątecznej przerwie wznowili w środę rozmowy w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Miejsce wczorajszego spotkania była ambasada radziecka w Wiedniu.

USA zbudują „taksówkę kosmiczną“

WASZYNGTON (PAP)
W środę prezydent USA Nixon powziął decyzję, że Stany Zjednoczone w ramach programu NASA zbudują kosztowne 5,5 mld dolarów (tzw. taksówkę kosmiczną). Plan ten krążyby między Ziemią a stałymi stacjami kosmicznymi dowożą na nie i odwrotnie na Ziemię naukowców.

Rozmowy Haiga w Pekinie

PEKIN (PAP)
Jak podaje agencja Sinhua, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych CHR, Ci Peng-fej przyjął we wtorek przybywającego w Pekinie zastępcę doradcy prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa narodowego, gen. Aleksandra Haiga i towarzyszące mu osoby, m. in. rzecznika Białego Domu, Rolanda Zieglera. Jak wiadomo, Haig przybył do Pekinu, by dokonać przygotowań technicznych do zapowiedzianej na 21 lutego wizyty prezydenta Nixona w CHR.

Kandydatura senatora Muskie

WASZYNGTON (PAP)
Demokratyczny senator ze stanu Maine, Edmund Muskie, oświadczył oficjalnie, że wystawia swą kandydaturę w wyborach prezydenckich w br.

W sobotę — uwolnienie Rahmana?

DELHI (PAP)
Jak podaje agencja Reutersa w Katarci przypuszczają, że przywódca Ligi Awami, Muddżibur Rahman zostanie zwolniony w sobotę.



W imieniu Egzekutywy KW, pełniący honory gospodarza spotkania i sekretarz KW PZPR, członek KC Partii Józef Klasa serdecznie słowa wita byłych działaczy Komunistycznej Partii Polski, Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Polskiej Partii Robotniczej, a wśród nich członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Franciszka Szlachcica, wita b. działaczy Związku Walki Młodych, Polskiej Partii Socjalistycznej i

A więc zima Zaskoczeni... kalendarzem

Wczoraj o godz. 17.30 w pokoju redaktora dyżurnego nagle z kuchni telefon. Dzwonił Ryszard Kucharzik, dyżurny ruchu PKS z Dworca Wschodniego: — Rajuście! Nie mogę nikogo doprosić się o pomoc! Zima znów zaskoczyła drogowców i na drogach wywołanych z Krakowa sytuacja jest katastroficzna. Okropnie, niemal kilometrowa „korki”! „Witser” u słuchawki telefonu od godziny 16 Dzwonił do wszystkich drogowców, którzy mogliby przyjechać z pomocą autobusom i samochodom włączonym na szosach z powodu niespodziewanego... opadu śniegu! W Powiatowym Zarządzie Drog Lokalnych był tylko portier. W Wojewódzkim Zarządzie Drog Publicznych — nie było nikogo. Może więc coś poradzić? Przecież od godziny 16 zadan autobus od strony Stomnika czy Przecznic nie dojechał na dworzec...! Opuszczam redakcyjny pokój. Zamiatam do domu — w teren. Tak, sówkarz w pierwszej chwili odmawia wyjazdu, słysząc, że zamierzam iechać poza miasto. On już wie, że — niemal jak co roku — zima zaskoczyła drogowców, zamiatam w mieście, jak i poza jego rogatkami. Jednak jedzie, auto „tańczy” na zasypianej śniegiem jezdni. Kierownik: Michałowice (przed opadnięciem śniegu jest to szeroka szosa z

Członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Franciszek Szlachcic (w środku) oraz I sekretarz KW PZPR w Krakowie Józef Klasa i sekretarz KW Andrzej Czyż — składają wieńce na grobie J. Topolnickiego.

Fot. W. Klag

Może i u nas?

«Bezmięsne środy»

POZNAŃ (PAP)
W Poznaniu wprowadzono 5 bm. „beźmięsne środy” zamiast niedziel. Eksperyment mający na celu usprawnienie zaopatrzenia w mięso, wychodzi naprzeciw postulatowi wielu gospodyń. Zmianę dnia beźmięsnego z zadoleniem przyjęły też jednostki transportowe. Konieczność zaopatrzenia sklepów na beźmięsne poniedziałki już pod koniec tygodnia zmuszała transport do niemal podwojenia dostaw w piątki i soboty. Obecnie — będzie on bardziej równomiernie obciążony, a sklepy mięsne mają mniej kłopotów z przechowywaniem mięsa.

POSTAWY Ojcowie hut

— stawiano „ciężkie hale”. Dziś zmieniła się ich architektura, stosuje się nowoczesne rozwiązania. Owocuje zdobyte doświadczenie. Inżynier ma na swym koncie projekty kilku walcowni. A należy pamiętać, że każda z nich to wielki zakład przemysłowy. Inż. Jan Różycki zajmuje się opracowaniem technologii walcowniczej. Projektuje urządzenia o stopniu automatyzacji na poziomie pierwszym stosowanym w naszym kraju. Zygmunta Sasiedek — inżynier ceramiki odpowiada za bardzo istotne dla pracy przyszłych dwóch walcowni — urządzenia odpylające i klimatyzacyjne.

Trudno w kilku zdaniach zawrzeć treść twórczego wysiłku, nowych pomysłów i myśli technicznej jaką wkładają wybitni inżynierowie w wykonywaną przez siebie pracę. Czasem drobne zdawałoby się usprawnienie owocuje dodatkowymi milionami złotych. Dlatego każdy projekt nim powstanie — wymaga zbiorowej twórczości, bogatych doświadczeń, inwencji. Ale za to owocem narodzin są imponujące: to Huta im. Lenina, to wiele nowoczesnych obiektów polskiej metalurgii.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Nowe zasady polityki mieszkaniowej

WARSZAWA (PAP)
Rada Ministrów podjęła cztery uchwały zawierające nowe ustalenia polityki mieszkaniowej. Dotyczą one zasad przydziału mieszkań realizacji i finansowania uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, pomocy kredytowej państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, oraz zmian przepisów w sprawie oszczędzania na mieszkaniowych książeczkach PKO. Uchwały te opublikował „Monitor Polski” (nr 60).

Pierwsza z nich określa sposoby przydzielania mieszkań w różnych „grupach dysponentów” — zakładach pracy, spółdzielniach i przez rady narodowe.

Nowe ustalenia służą realizacji dwóch głównych celów: zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych związanych z rozwojem produkcji — (jest to nieodzowny warunek przyspieszenia gospodarczego rozwoju kraju) oraz poprawie warunków mieszkaniowych ludności.

Z ważniejszych postanowień tego aktu prawnego warto zwrócić uwagę na fakt, iż mieszkania znajdujące się w dyspozycji

zakończonych, a więc zarówno przez nie budowane jak też spółdzielcze oraz rad narodowych — powinny być przeznaczone przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb związanych z rozwojem produkcji. Chodzi bowiem o zabezpieczenie podstawowej kadry nowym i rozbudowywanym zakładom oraz tym, które wprowadzają prace na 2 i 3 zmiany.

Mieszkania budowane na terenie zakładów pracy (realizowane np. poprzez spółdzielnie) oraz budowane własnymi siłami tych zakładów, mogą być przeznaczone również na poprawę trudnych warunków lokalowych ich dotychczasowych pracowników. Domy powszechnego budownictwa spółdzielczego służyć będą polepszeniu sytuacji mieszkaniowej osób, czekających na przydział nowych spółdzielczych mieszkań.

Uchwała przewiduje preferencje w przydziale mieszkań dla młodzieży, która wypracowała własną pracę środki na spółdzielczy wkład mieszkaniowy. Członkom brzdąk młodzieżowych realizujących ponadplanowe budynki nowym sposobem gospodarczym nowe przepisy zapewniają przydział poza ustaloną kolejnością. Nowy akt prawny przewiduje szerokie stosowanie zamiany mieszkań jako jednego z ważnych czynników poprawy do-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

PLENARNE POSIEDZENIE WK ZSL Władysław Cabaj prezesem WK

Personalne zmiany w składzie Prezydium • Z rąk S. Gućwy, prezesa NK ZSL — wysokie odznaczenia dla działaczy ruchu ludowego

Wczoraj, z udziałem Stanisława Gućwy — prezesa Narodnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Krakowie.

Plenum dokonało zmian w składzie Prezydium WK ZSL. Przyjęto rezygnację Stanisława Kozioła ze stanowiska prezesa WK, w związku z jego przejściem do innej pracy. Nowym prezesem WK wybrano inż. Władysława Cabaję, dotychczasowego wiceprezesa WK ZSL i wiceprzewodniczącego Prez. WRN. Plenum przyjęło również rezygnację dr Jana Malca ze stanowiska

urzędującego wiceprezesa WK oraz rezygnację Jana Schneidera z funkcji wiceprezesa WK. Wiceprezesami WK wybrano: Tadeusza Orłowa, dotychczasowego sekretarza WK oraz Stanisława Kozioła i Stanisława Sznajdera z Tymbaruku pow. Limanowa. Sekretarzem WK wybrano inż. Jadwiegę Biernat, dotychczasowego członka Prezydium WK i wiceprzewodniczącego ZW ZMW. W skład Prezydium wybrano również dr Jana Malca i Stanisława Gałę — wiceprezesa zarządu WZGS.

Następnie Plenum omówiło stan przygotowań służby zdrowia regionu krakowskiego do objęcia ludności wsi powszechnej opieką profilaktyczno-leczniczą. Referat na ten temat wygłosił prof. dr Jan Sekula — prorektor AM w Krakowie. Plenum podjęło stosowną uchwałę.

W trzecim punkcie obrad Plenum rozpatrzyło i zatwierdziło materiały na XI Statutowy Zjazd Delegatów ZSL, który postanowiono zwołać na 11 lutego br.

Stanisław Gućwa dokonał dekoracji 14 działaczy wysoce odznaczonych państwowymi, przyznawanymi przez Radę Państwa. M. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymali zasłużeni działacze ruchu ludowego: Józef Gałoch z Pleszowa, Mieczysław Siach z Bogumilowic, Roman Pasternak ze Sulosowej, Jan Zborowski — prof. UJ z Krakowa.

JACEK ZUKOWSKI



Na zdjęciu stoją od lewej: inż. inż. Zdzisław Marzec, Adam Czechowski, Wiesław Plotrowski, Stanisław Kaczorowski, Jan Różycki, Zygmunt Sasiedek, Józef Zurek, Jerzy Truksa. Fot. WACŁAW KLĄG

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

20 punktów zadatku na rewanż

Koszykarki Wisły zwyciężają mistrza Jugosławii

W pierwszym ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar Europy koszykarki Wisły pokonały wczoraj w Krakowie zespół mistrza Jugosławii Zeniczan Sarajewo 81:61 (34:22). Zwycięstwo zespołu krakowskiego nie podlegało dyskusji a cały zespół zagrał ambitnie i bojowo. Prym w nim jednak wiodła wczoraj Wojtała a jej doskonała dyspozycja strzalała zwłaszcza w pierwszej połowie spotkania mogła imponować.

Znów 100 metrowe skoki w Bischofshofen

W środę, w przeddzień ostatniego konkursu turnieju czterech skoczni w Bischofshofen odbył się drugi oficjalny trening, na którym znów uzyskano kilka skoków 100-metrowych. Na szczególne wyróżnienie zasługują mistrz NRD Rainer Schmidt i Szwajcar Hans Schmid, którzy uzyskali odległość po 101 m. Tak daleko skakali jeszcze Koba Kakadze (ZSRR) 100,5 m oraz Szwajcar Ernst Grueningen — 100 m.

Bachleda na 5 miejscu w Kranjskiej Górze

W jugosłowiańskiej miejscowości Kranjska Góra rozegrano środę narciarski slalom gigant między innymi, zaliczony do punktacji pucharu Europy. Startowali w nim także reprezentanci Polski. Najlepiej spisał się nasz as atutowy Andrzej Bachleda, który w łącznej punktacji dwóch przejazdów zajął 5 miejsce w czasie gorzej od zwycięzcy — Szwajcara Mattie o 3,98 sek. Kolejność: 1. Werner Mattie (Szwajcaria) — 2:43,88, 2. Alain Penz (Francja) — 2:44,86, 3. Sepp Heckemiller (NRF) — 2:45,74, 4. Eberardo Schmalzi (Włochy) — 2:46,65, 5. Andrzej Bachleda (Polska) — 2:47,26, 6. Jean-Pierre Augert (Francja) — 2:48,00. Drugi z naszych reprezentantów Ryszard Cwikła sklasyfikowany został na 20 miejsce z łącznym czasem dwu przejazdów 2:51,07 min.

Hokeiści NRF rozgromili Japonię

Przecliwili reprezentacji Polski w eliminacjach hokejowego turnieju olimpijskiego w Sapporo — zawodnicy NRF rozegrali na stadionie olimpijskim w Garmisch-Partenkirchen mecz z przybywającymi w Europie hokeistami Japonii. Spotkanie to zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny gospodarzy 9:1 (2:0, 3:1, 4:0).

W kilku wierzachach

W Filadelfii rozegrano pokazy mecz hokeja na lodzie pomiędzy reprezentacją USA i mistrzem ZSRR, drużyną CSKA Moskwa. Zdecydowane zwycięstwo odniósł hokeista radziecki 9:3. W Parku hokejowym międzynarodowe spotkanie hokejowe pomiędzy miejscowym zespołem „Teles” a radziecką drużyną „Traktor” z Czelabinska przyniosło remis 5:5.

Pożarskie tournée po południowej — wschodniej Azji pilkarze zachodniemieccy drużyny I-ligowy Hamburg SV zwyciężyli w Dżakarcie reprezentację Indonezji 2:0 (2:0). Doskonale wyndali padły w biegach na 500 m podczas międzynarodowych zawodów rywalizacji w Innsbrucku. Wśród kobiet triumfowała rekordzistka świata na tym dystansie, Amerykanka Ann Henning — 43,84. W konkurencji mężczyzn zwyciężył Neil Blatchford (USA) — 39,20.

pgoda. Dziś i jutro pogoda. Wszystkie warunki pogodowe. Wskazywanie temperatury, kierunku wiatru, opadów atmosferycznych.

Tadeusza Barciszewskiego najukochańszego meża, ojca i dziadka składamy najgorętsze podziękowania. Zona, Córka Syn i rodzina.

TERESA BĘTKOWSKA

KOMUNIKAT KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

Wobec ogromnego powodzenia, jakim się cieszy styczniowa KRAJOWA LOTERIA PIENIĘŻNA, przeznaczająca dla nabywców losów 13.000.000 zł - Polski Monopol Loteryjny uprzejmie prosi wszystkich stałych Klientów o jak najuczestniejszą kupienie losów - najpóźniej do 20 stycznia 1972 roku.

POLSKI MONOPOL LOTERYJNY

Przy Grobie Niezanego Żołnierza

Plac Matejki, godz. 9.30. Do Grobu Niezanego Żołnierza przystępują pierwsi przedstawiciele Komitetu Honorowego Obchodu 30 rocznicy PPR w Krakowie i składają wieniec. Wśród licznej grupy przedstawicieli PZPR, ZSL, SD, FJN — widzimy Andrzeja Czyża, Józefa Nagórzańskiego, Jerzego Pękala, Mieczysława Karasia, Andrzeja Burdę, Stefana Wolasa.

W Limanowej

„Chylimy przed wami czoła za lata waszej bohaterkiej walki o dzieło, którego dziś jesteśmy spadkobiercami...” powiedział sekretarz KP ZPR Antoni Rączka na spotkaniu w weteranów robotniczego ruchu z Limanowej. Zebrani chwilią ciszy uczcili pamięć 26 towarzyszy — członków PPR, którzy w latach 1945-1948 zginęli z rąk reakcyjnego podziemia w walce o utrzymanie władzy ludowej w Limanowskim.

W Nowym Sączu

Również wczoraj delegacja Komitetu Powiatowego PZPR oraz Przyjaciół Miejski i Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu — w godzinach popołudniowych złożyli wieniec na grobach b. działaczy PPR: Józefa Marcjela Zemaka w Nowym Sączu oraz Wojciecha Wróbla w Starym Sączu.

W Dąbrowie Tarnowskiej

170 byłych członków PPR przybyło na uroczyste spotkanie z Egzekutywą KP PZPR, w którym wzięli także udział przedstawiciele władz bratnich stronnictw. O roli PPR, mówił i sekretarz KP Edward Łata.

Obelisk ku czci poległych milicjantów

Pod obeliskiem na krakowskim Rondzie płoną znicze. Delegacje niosą wieniec do Komitetu Wojewódzkiego Partii, do Komendy Wojewódzkiej MO, do społeczeństwa. W uroczystości biorą m. in. udział sekretarz KW PZPR K. Barwacz, zastępca komendanta wojewódzkiego MO p. in. M. Mąka i p. in. S. Wałach, i sekretarz KZ pik J. Jaskółka, ppik St. Rząd, kombatanek, pierwszy członek PPR na ziemi krakowskiej. Wśród nich legendarny partyzant Tadek „Biały” — Grochał. Oddają hołd poległym towarzyszom walki. Rozlegają się dźwięki Międzynarodówki. Funkcjonariusze MO zaciągają przed obeliskiem honorową warię. (2)

W Zakopanem

Na domu przy ul. Kasprunie, w którym odbywały się zebrania PPR-owców umieszczone tablicę pamiątkową; jej odsłonięcia dokonał wczoraj i sekretarz KM PZPR Stefan Gusek. Społeczeństwo Zakopanego złożyło kwiaty na grobach niezłających żołnierzy i weteranów władzy ludowej oraz pod pomnikiem na Placu Zwycięstwa — gdzie żołnierze i harcerze zacięgli warty honorowe. Przewodniczący Prez. MRN Lech Bała udekorował Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski byłych działaczy PPR: Janinę Hoczwa, Cecylję Kaszynową, Stanisława Gryzięckiego, Michała Kuchęta, Jana Hajeja i Franciszka Leśniana. (str)

Był to kiedyś hitlerowski obóz koncentracyjny

(Inf. wł.) W Krakowie-Plaszowie, gdzie w latach 1942-1944 znajdował się hitlerowski obóz koncentracyjny, w którym zamordowano ok. 80 tys. Polaków i obywateli innych narodowości — pod pomnikiem wzniesionym na ich cześć odbyła się wczoraj uroczystość związana z 30 rocznicą powstania PPR. W obóz tym zgineł bowiem również wielu byłych działaczy KPP i PPR.

Wyrok został wykonany

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Krakowa z dnia 9 lutego 1971 r. utrzymany w mocy przez Sąd Najwyższy został skazany na karę śmierci z pozabawieniem praw publicznych na zawsze Lech Pruszyński. W nocy z 23 na 24 sierpnia 1970 r. w Łodzi dopuścił się on — na tle rabunkowym — zabójstwa 23-letniego Macieja T., przy czym działał wspólnie z Lucjanem Janaszem (skazanym na karę 25 lat pozbawienia wolności) i z nieletnią wówczas Bożeną Babką (skazaną na karę 10 lat pozbawienia wolności).

Na Gregórzach

„Była to partia, która pierwsza przekula w czyn idee marksizmu” — powiedział i sekretarz grzegórzeckiej organizacji PZPR Stefan Markiewicz, na uroczystym Plenum KD, poświęconym 30 rocznicy powstania PPR.

W Oświęcimiu

W imieniu W. Jędrzejowskiego Komitetu Honorowego Obchodów 30

W 30 rocznicę powstania PPR

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Z kraju

(D) ♦ Z Warszawy odleciała do Iraku delegacja z ministrem przemysłu chemicznego Jerzym Olszewskim, który weźmie udział w uroczystości otwarcia kopalni siarki, zaprojektowanej i zbudowanej w Iraku przez polskich specjalistów.

Ze świata

♦ Rzecznik rządu egipskiego ogłosił oświadczenie wyrażające zdecydowany protest przeciwko wznowieniu przez USA dostaw myśliwców bombardujących „Phantom” dla Izraela.

Krótko i ciekawie

ODRESTAUROWANIE DWORKU KOSCIUSZKOWSKIEGO W LUBLINIE. Lubelski Oddział Pracowni Konserwacji Zabytków przekazał zwożącemu Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej odrestaurowany Dworek Kosciuszkowski znajdujący się na terenie ujeżdżalni Ogródzu Lublińskiego na Stawku w Lublinie.

Nowe zasady polityki mieszkaniowej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) tychczasowych warunków mieszkaniowych, a także maksymalne uproszczenia załatwiania związanych z tym spraw. Istotne postanowienia zawiera uchwała określająca nowe warunki finansowania spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Zasadnicze zmiany polegają na obniżeniu procentowych stawek wkładów własnych przyszłych lokatorów z dołychezasowych 18-22 proc. do 16-20 proc. kosztów budowy mieszkania w zależności od wielkości miasta i lokalizacji budynku. Przewidzono także okres spłaty kredytu z 45 do 60 lat utrzymując nadal zasadę uformowania 1/3 zadłużenia. Jest to szczególnie ważne i korzystne dla członków spółdzielni, gdyż obniża miesięczne raty kredytu i pozwala w zasadzie na utrzymanie poziomu opłat za mieszkanie na dotychczasowym poziomie.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

tycznej, do przewartościowania półwiekowego podziału w polskim ruchu robotniczym, do powstania PZPR. Osiągnięcia Polskiej Partii Robotniczej stały się fundamentem, na którym budujemy Polską Rzeczpospolitą Ludową. Osiągnięcia te owocują wciąż na nowo każdym obecnie odniesionym sukcesem.

Warto bowiem na przykład przystępując do wełniania w życie Uchwał VI Zjazdu korzystać z nieprzebranych doświadczeń tamtych lat; a dużo z nich można zaczerpnąć, gdy chodzi o organizowanie społeczeństwa, gromadzenia mas do urzeczywistnienia programu, odzwierciedlającego najsilniej potrzeby i dążenia. Taki program zrealizowała PPR. Taki program wytyczyliśmy również na przyszłość.

Warto starać się odwrócić w naszym działaniu (uwzględniając oczywiście całą odmienność sytuacji) te energie i bczkompromisowości, z jaką PPR walczyła o przeprowadzenie zasadniczych przeobrażeń swego czasu: reformy rolnej i nacjonalizacji, odbudowy i zagospodarowania Ziemi Zachodnich. Toteż trzeba przemyśleć i zaadaptować te cechy do wymagań obecnego okresu; w tym do zadań czekających nas rewolucji naukowo-technicznej.

Warto przyswoić naszym członkom i organizacjom jak najwięcej takich elementów postawy

peperowa, jak choćby ciągła aktywność i pobudzenie do niej otoczenia, odwaga wykazywana wobec przeciwności — i przeciwników politycznych, podejmowanie poleceń przez partię najtrudniejszych nawet obowiązków i poczucie odpowiedzialności przed partią za ich wykonanie.

Bo ludzimi, którzy ginęli w bitwach z faszystami i sterczał w reakcją, którzy oddali na najcięższych posterunkach najlepsze lata życia po to, by dziś pojechać „so-cjalizm” i „Polska” stały się pojęciami nierozdzielnyymi; ludzimi, których walka i praca ukształtowały podwaliny współczesności — oddać można najlepszy hołd poprzez twórczą i mądrą kontynuację wielkiej sprawy, bliskiej zarówno im, jak i nam — wytyczonego na Zjeździe dalszego socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Józef Klasa kończy swe wystąpienie słowami: „Żyćcie Wam żęby w Polsce działało się dobrze, żęby uchwały VI Zjazdu Partii były przeku-sób otrzymujących spółdzielczość lokatorskie ulega znacznemu ograniczeniu. W przypadku gromadzenia środków na wkład na mieszkaniowej księżeczce PKO członkowie spółdzielni otrzymują premię gwarancyjną. Kolejna uchwała Rady Ministrów ustala generalną zasadę, że z premii takiej będą mogły korzystać osoby, które rozpoczęły oszczędzanie w PKO przed reformą cen w budownictwie, a otrzymają ją mieszkanie po 1 stycznia 1972 r.

Komentarze i opinie

USA: kolejny skandal

wojny wietnamskiej przez D. Ellsberga, któremu udało się dobrać do tajnych archiwów waszyngtońskich. I tak jest obecnie, gdy dziennikarz amerykański, J. Anderson, ujawnił na łamach „Washington Post” treść tajnych dokumentów rządowych, określających rzeczywiste stanowisko administracji wobec konfliktu indyjsko-pakistańskiego. Okazało się, że Amerykanie, którzy z zaufaniem oglądali na ekranach telewizorów doradcę prezydenta Nixona, Kissingera, wywodzącego w czasie spotkania z dziennikarzami jak bardzo bezstronne są USA wobec starcia Indii — Pakistan, słuchali, wulgarnie mówiąc, wyjątkowej „mowy-trawny”. Jednocześnie bowiem odbywały się tajne posiedzenia tzw. grupy specjalnej złożonej z przedstawicieli Biłatego Donu, Departamentu Stanu, Departamentu Obrony i wywiadu wojskowego, posiedzenia, w czasie

pację jako żołnierza Gwardii Ludowej uczestniczył w akcjach bojowych na terenie polu chrzanowskiego, — w imieniu Biura Politycznego, towarzysza Gierka i swoim własnym przekazuje najlepsze naderzędniejsze życzenia.

W imieniu oznaczonych zabrał głos sekretarz Biura Politycznego, towarzysza Gierka i swoim własnym przekazuje najlepsze naderzędniejsze życzenia.

KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI — Aniela Gigoń, Franciszka Piekarzyk, Ewa Rogalska-Chrzanowska.

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI — Stefan Adamski, Julia Braś, Emilia Gajewska, Marian Galloki, Piotr Hardy, Bronisław Jaroch, Franciszek Juda, Michał Klusak, Franciszek Konopka, Stanisław Kot, Stanisława Kutek, Stanisław Kwieciń, Henryk



OTTO LINK

Członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Franciszek Szlachcic

z okazji 30 rocznicy powstania PPR dekoruje Henryka Łukawskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Łukawski, Augustyn Nózka, Antoni Nycz, Józef Oleś, Piotr Pajak, Franciszek Treła, Stanisław Waleczak, Wincenty Weislo.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI — Antoni Banasik, Czesław Bocianiak, Jan Bryja, Grzegorz Bublewicz, Stanisław Bula, Henryk Chorabik, Eugeniusz Cicha-czewski, Zofia Czuchaj, Stanisław Dejneki, Maria Domagała, Józef Drożdż, Henryk Dudziński, Jan Dżura, Eugenia Fidzińska, Józef Gąsior, Alojzy Grabczyński, Bronisław Grzybowski, Władysław Jakubik, Bolesław Janik, Władysław Jarosz, Jan Juszczyk, Józef Kajdas, Henryk Kamiński, Władysław Karłowicz, Tadeusz Kasprycki, Józef Kawala, Julian Kietliński, Zofia Kosma-ła, Zofia Kowalska, Jan Krawczyk, Ludwik Kurach, Władysław Kutnik, Władysław Lech, Aniela Lyson, Władysław Matias, Bolesław Miller, Michał Misiaszek, Franciszek Miskiewicz, Władysław Mostowski, Józef Musiał, Helena Nadolska, Kazimierz Noćny, Władysław Nowacki, Mieczysław Piech, Antoni Pitas, Stanisław Poppek, Rudolf Porębski, Władysław Proksa, Wincenty Proński, Piotr Sierpien, Stefan Sliwa, Janina Sliwka, Stefan Smolński, Józef Stawiarowski, Eugeniusz Świętoń, Józef Szaleniec, Jan Twaróg, Mieczysław Weżowski, Józef Wiśnicki, Henryk Włodarczyk, Roman Woszczyzna, Roman Wójcik, Władysław Wojtas, Stanisław Zacharz, Stanisław Zajas, Michał Ziajka.

Aktu dekoracji dokonali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Franciszek Szlachcic, przew. Prez. WRN Józef Nagórzański i przew. Prez. RN m. Krakowa Jerzy Pękala.

Pierwsze kwiaty i gratulacje składają odznaczonym kierownicy wydziałów i pracownicy KW.

Towarzysz Franciszek Szlachcic, który w latach oku-

pację jako żołnierza Gwardii Ludowej uczestniczył w akcjach bojowych na terenie polu chrzanowskiego, — w imieniu Biura Politycznego, towarzysza Gierka i swoim własnym przekazuje najlepsze naderzędniejsze życzenia.

W imieniu oznaczonych zabrał głos sekretarz Biura Politycznego, towarzysza Gierka i swoim własnym przekazuje najlepsze naderzędniejsze życzenia.

KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI — Aniela Gigoń, Franciszka Piekarzyk, Ewa Rogalska-Chrzanowska.

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI — Stefan Adamski, Julia Braś, Emilia Gajewska, Marian Galloki, Piotr Hardy, Bronisław Jaroch, Franciszek Juda, Michał Klusak, Franciszek Konopka, Stanisław Kot, Stanisława Kutek, Stanisław Kwieciń, Henryk



OTTO LINK

Członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Franciszek Szlachcic

z okazji 30 rocznicy powstania PPR dekoruje Henryka Łukawskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Łukawski, Augustyn Nózka, Antoni Nycz, Józef Oleś, Piotr Pajak, Franciszek Treła, Stanisław Waleczak, Wincenty Weislo.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI — Antoni Banasik, Czesław Bocianiak, Jan Bryja, Grzegorz Bublewicz, Stanisław Bula, Henryk Chorabik, Eugeniusz Cicha-czewski, Zofia Czuchaj, Stanisław Dejneki, Maria Domagała, Józef Drożdż, Henryk Dudziński, Jan Dżura, Eugenia Fidzińska, Józef Gąsior, Alojzy Grabczyński, Bronisław Grzybowski, Władysław Jakubik, Bolesław Janik, Władysław Jarosz, Jan Juszczyk, Józef Kajdas, Henryk Kamiński, Władysław Karłowicz, Tadeusz Kasprycki, Józef Kawala, Julian Kietliński, Zofia Kosma-ła, Zofia Kowalska, Jan Krawczyk, Ludwik Kurach, Władysław Kutnik, Władysław Lech, Aniela Lyson, Władysław Matias, Bolesław Miller, Michał Misiaszek, Franciszek Miskiewicz, Władysław Mostowski, Józef Musiał, Helena Nadolska, Kazimierz Noćny, Władysław Nowacki, Mieczysław Piech, Antoni Pitas, Stanisław Poppek, Rudolf Porębski, Władysław Proksa, Wincenty Proński, Piotr Sierpien, Stefan Sliwa, Janina Sliwka, Stefan Smolński, Józef Stawiarowski, Eugeniusz Świętoń, Józef Szaleniec, Jan Twaróg, Mieczysław Weżowski, Józef Wiśnicki, Henryk Włodarczyk, Roman Woszczyzna, Roman Wójcik, Władysław Wojtas, Stanisław Zacharz, Stanisław Zajas, Michał Ziajka.

Aktu dekoracji dokonali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Franciszek Szlachcic, przew. Prez. WRN Józef Nagórzański i przew. Prez. RN m. Krakowa Jerzy Pękala.

Pierwsze kwiaty i gratulacje składają odznaczonym kierownicy wydziałów i pracownicy KW.

Towarzysz Franciszek Szlachcic, który w latach oku-

pację jako żołnierza Gwardii Ludowej uczestniczył w akcjach bojowych na terenie polu chrzanowskiego, — w imieniu Biura Politycznego, towarzysza Gierka i swoim własnym przekazuje najlepsze naderzędniejsze życzenia.

W imieniu oznaczonych zabrał głos sekretarz Biura Politycznego, towarzysza Gierka i swoim własnym przekazuje najlepsze naderzędniejsze życzenia.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonuje Józef Klasa.

Napis na tablicy głosi: „W tym budynku w latach okupacji niemieckiej w 1942 roku, w Krakowie m. in. Jankiewicz i wicekonsul J. Ryndin.

Pod tablicą złożono wianki kwiatów, m. in. od byłych członków PPR.

Uroczystość kończy się odegraniem Międzynarodówki.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

le Departamentu Stanu ostrzegali, że USA plyną pod prąd międzynarodowej opinii jako że większość krajów członkowskich ONZ wzdrga się przed zajęciem równie propagandystki postawy, jak Waszyngton.

Jak zareagował administracja na nowy skandal? Jak zawsze. Podobnie jak w sprawie Ellsberga wszczęto śledztwo mające wyjaśnić kto odpowiada za przecieki. W kraju najwlotniejszej ponoć na świecie prasy FBI prowadzi przesłuchania na okoliczności, że to się stało, że prawda dotarła do amerykańskiej i międzynarodowej opinii.

Powie może ktoś, że prawda ta jednak dotarła. Rzeczywiście, to fakt. Czy jednak to, co w wyniku sensacyjnych przecieków przedostaje się w końcu na łamy prasy, nie stanowi jedynie wskiego wycinka jak tajemniczych sfaresch? Wycinka zbyt chyba wąskiego, jak na potrzeby najlepiej rzekomo poinformowanego społeczeństwa... (WZ)



Maria Guzowska

NIE WSZYSCY HOŁDUJĄ SZLACHECKIM PRZYWILEJOM

W czynnie społecznym wybudowaliśmy sobie drogę. Jeździ do nas autobus. Dawniej trzeba było kilometrami do przystanku biegać. Mamy wodę, mamy gaz, dzięki własnej pracy. Zrobiliśmy to sami! — Słuchalam takich i podobnych, radosnych, pełnych uzasadnionej dumy wypowiedzi i przyjemnością i satysfakcją równie wielką jak radość ludzi mówiących te słowa. Ostre nożyczki w rękach zaproszonego przedstawiciela władz miejskich przelatywały białoczerwone wstęgi — na nową drogę wyjeżdżał uwieczniony kwiatami autobus. Wszelkie słowa uroczyste — czasem slogany — orzmiły prosto, wyczerpująco, traciły swoją użyteczność, oklepaną treść. Stawały się nowe. Wydawało mi się wówczas, że ta uwieczniona już sukcesem praca musiała być podjęta przez wszystkich ze zgodnym i jednakowym zapalem. Nie było więc problemów, nad którymi należałoby się zastanawiać, dociekać, jak wygląda rzeczywistość, ta nieświąteczna prawda.

I pewnego dnia problem wyłonił się sam. Ot, tak zupełnie przypadkowo. Przez jeden telefon — zaskoczenie zmuszający do refleksji, do głębszego wnikięcia w kwestię, co w jednej chwili przestała wydawać się prosta i oczywista. Kobiety głos w słuchawce grzeźniła, ale stanowczo żądała odpowiedzi na pytanie: Czy udział w czynach społecznych jest obowiązkiem? Ale proszę odpowiedzieć na łamach waszego pisma, muszę to mieć w ręce, jako niezbity i przekonujący dowód.

Od razu przypomniały mi się szkolne czasy, kiedy dyrektor naszego liceum wchodził do klasy i stwierdzał: musicie wykonać tę robotę w czynnie społecznym. A my, dorastająca młodzież, odpowiadaliśmy na to zgodnym milczeniem, po to, by zaraz po dzwonku skomentować ironicznie: no cóż, zrobi się dobrovolnie przysusowo.

I pytanie proste na pozór zmusza do dociekań. Jak to właściwie jest z tymi czynami społecznymi?

KŁÓTNIA O CIĘŻARÓWKI

Samochód minął zwartą miejską zabudowę. Po lewej stronie ul. Cechowej ciągnie się wąska dolina, a dalej w górę porzucane szara o tej porze szachownicą zaoranych pól. Do licznych zabudowań prowadzą wysypane jasnym tłuścim pasemka dróg. Skracamy w jedną z nich, żeby bez trudu dostać się do zabudowań Franciszka Laska. Starszy człowiek, emeryt, opowiada powoli, wskazując dłońmi na stok porzucany tymi białymi drogami. „Ten nasz Kurdwanów był zupełnie zapomniany. Takie osiedle co tu tylko diabeł mówi dobranie. Zadnego dojazdu. Polne ścieżki, na których tonęło się w błocie podczas deszczu i roztopów. A żeby samochód dojechał to już ułamek mowy nie było. Jak pogotowie przyjeżdżało do chorego, musiało czekać na Cechowej. Lekarz po błocie do chałupy przychodził, a potem nieśli pacjenta przez bezdroża na noszach do samochodu. Nawet nie dziwił mi się, że niechętnie do nas jada. Bo jak słyszeli, że Kurdwanów...”

No tak, ale ja przecież przyjechałam na samochodem i to bez żadnego problemu, prawie do samej granicy miasta. „Miejski tego wreszcie doszł. Zwolniono komitet społeczny do budowy drogi, a raczej dróg. Wszyscy zapakili się do roboty. Józef Najduchowski zatulał sprawy organizacyjne, dostawę materiałów, transport, rozmawiał z ludźmi. Podsycał ich za pal jak umiał, bo wiadomo, że nie robi się takiej roboty w dzień czy dnia, a zapal szybko się wypala — jak ta stoma”.

Spotkałam Tadeusza Persa wracającego do domu po pracy. Siedząc w jasnym, ciepłym pokoju słuchałam jego opowiadania. „Były niedziele, kiedy na drogę wychodziło 50 do 60 ludzi i walczyli o ciężarówkę. Bo każdy chciał na swój odcinek jak najwięcej materiału. Wydajność pracy mogły nam wtedy poażdrościć najlepsze przedsiębiorstwa 12 osób od godz. 8 do godz. 13 rozładowały około 50 ciężarówek o ładowności 4—8 ton każda. Oczywiście nie zawsze były samochody i materiał. Nasz Kurdwanów robiliśmy 3 lata. Tę kamienicę trzeba było wleźć na te błotniste ścieżki, często przebiegające głębokimi wąwozami”.

I znowu mówił o tym, że taka praca nie może trwać zbyt długo — zapalu nie wystarczy. Wspomniał uroczystość zakończenia robot: „To było jak wielkie weśele. Nikt nie żałował pieniędzy. Odnieśliśmy przecież ogromny sukces. Planujemy tu jeszcze nawierzczyć z żuźla wielkopięcowego — będzie lepsza. Tylko, że... — Tadeusz Pers zamyla się i stwierdza po chwili — jak ludzie przestali w błocie brodzić, to i chęci do pracy mają już dziś o wiele mniej. Nie tyle, co przed trzema laty”.

INIICYATYWY ZRODZONE Z POTRZEB

A zatem taki powszechny czyn może się zrodzić tylko tam, gdzie mieszkańcom dokuczają trudności, brak komunikacji, gdzie zaprzagną miejskich wygód. Zdarza się to najczęściej na peryferiach. W rozmowach z ludźmi zaangażowanymi społecznie takie stwierdzenia ciągle się powtarzają. Słyszę nazwy

SPRAWY NASZYCH CZYTELNIKÓW

WIADUKT W TRZEBINI—SIERSZY

Przy budowie wiaduktu którego inwestorem jest Wydział Komunikacji Prez. WRN w Krakowie, nie ma nadzoru inwestorskiego. Część ul. Staszica, rozkopana przez Wojeźdzkie Przedsiębiorstwo Robot Inżynierskich w Krakowie, budujące okrzęży kolektor, nie została w odpowiednim czasie naprawiona i w ten sposób kilkunastu rodzimemu niemożliwiono dowiedzenie do domu węgla. Nawet pogotowie ratunkowe nie może dojechać do chorych. Ten stan trwa już drugi rok.

Część starej drogi od stacji kolejowej do wiaduktu, która nadal będzie czynna, została odcięta od nowego kolektora.

W OBRONIE KIEROWNIKÓW STARSZYCH WIEKIEM

Jestem zaskoczony dopuszczeniem na szpalty „Gazety” postulatów lek. med. Powąjby — obsadzania funkcji kierowniczych ludźmi, którzy nie przekroczyli 45 roku życia. Oczywiście młodych ludzi należy brać pod uwagę w programie polityki kadrowej i powierzać im odpowiedzialne funkcje, ale czy ma to oznaczać degradację społeczną pod względem psychicznym i fizycznym ludzi o dużym doświadczeniu, tylko dlatego, że przekroczyli 45 rok życia?

CZĘŚCI DO VW

Samochód „volkswagen” jest w Polsce nie mniej popularny niż „syrena” czy „fiat”. Mimo

WŁÓDZIMIERZ WARUSZYŃSKI

Kraków

śródmiejskich ulic, na których czyn się nie udał. Nie wszyscy chcą go podjąć, tłumacząc, że jeśli podatki trzeba płacić, to obowiązkiem władz miejskich staje się zapewnienie mieszkańcom wszelkich wygód. Nie będą zameczać się robotą nietylko dla siebie, ale przecież i dla innych. Na ul. Szarczanej nikt nie podjął pracy mimo zobowiązań i zwiezionego kamienia. Na ul. Facimiech członkowie komitetu blokowego i kilku paleńców chwyciło za łopaty. Aż zniechęcili się i dali spokój, bo linni na jezdnię zza firanek spoglądali i cieszyli się drwiąc niemilosiernie: „niech robia, a my i tak będziemy z tego korzystać”. Ojciec kilkunastoletni synkowi pokazywał palcem pracujących i uczył życiowego sprytu: „patrz i pamiętaj, że zawsze się frajer znajdzie, co za ciebie czarną robotę odwali”. Bardzo to cenne uwagi i jakże do przyswojenia łatwe. Tym bardziej, że nie ma takiego przepisu, co zabraniałoby próżniakowi korzystać z cudzej pracy.

Zaczynałam rozumieć wreszcie ten zaskakujący telefon od czytelnicy. Nie wszędzie i nie wszyscy chcą dla wspólnego dobra machać łopaty. Mieszkańcy osiedla Zakamycze opowiadają o swoich osiągnięciach, o asfaltowej drodze, pierwszym autobusie, cieszyli się z uzyskanego wreszcie dogodnego połączenia z miastem. I każdy mówił o tym tak, jakby te osiągnięcia były tylko jego i dla niego. Niestety, nie zawsze tak rozumie się społeczne zaangażowanie. I nie wszędzie słowo „dla nas” i „dla mnie” znaczy prawie to samo. Czasem upór jednego człowieka niewyły lub opóźnia inicjatywę ogółu. Jakby żyło jeszcze ciągle w naszej świadomości przywiązanie do polskiego i tylko polskiego *liberum veto* — podstawy szlacheckiej złotej wolności.

LIBERUM VETO...

...powiedział jeden z mieszkańców ul. Tynieckiej na osiedlu Kostrze. I dzięki temu magicznemu słowu jego sąsiedzi z 50 okolicznych domów nie mieli wody. Otóż ułożyli sobie w wykopanych rowach rury wodociągowe. Po ukończeniu prac trzeba było tylko nową sieć podłączyć do głównego ciągu. Los jednak zrządził, że ów ciąg przebiegał przez teren dzierżawiony (od miasta) przez hołdującego staropolskim tradycjom gospodarza. Nie pozwalał on na wykopanie 4 m rowu na rury łączące obie sieć wodociągowe. „Chcieliśmy zapłacić odszkodowanie. W tym kącie ogrodu rosły pokrzywy. Pan Władysław Giermek zasadził więc sznur truskawki, żeby wytlumaczyć swój upór. Nie pomagały żadne pertraktacje ani nasze zapewnienia, że uporządkujemy rozkopany odcinek.” — opowiadała jedna z mieszkanki ulicy Tynieckiej. Nie uwierzyłam. Odwiedziłam upartego „szlachcica”. W domu zastałam tylko jego żonę. „Czego?” — przywitało mnie niezbyt przyjaźnie i zachęcająco spojrzenie. — „Ja w sprawie tego wodociągu”. — „To mąż załatwia, ale niech się pani niepotrzebnie nie fatyguje. On nie pozwoli i ja też, żeby moja ziemia, moja krwawica!” I te słowa jakby z rodzinnym nieporozumieniem o ziemię, przypominane z bardzo dawnych lat wydały mi się niewiarygodnym snem. Tu, niemal w środku miasta wypowiedziane nie przez chłopkę przecież. „Nie chcemy żadnych odszkodowań. Zresztą my mamy wodę. Nam to niepotrzebne. Zostawcie nas w spokoju”.

Już wiedziałam, dlaczego poprzednia rozmówczyni nie zgodziła się towarzyszyć mi przy tej rozmowie, uczestniczyć w niezwykłym spotkaniu. Zaskoczone fanatycznym przywiązaniem do ziemi, stwierdzeniami wydobytymi jakby nie z naszej epoki, odeszłam w milczeniu. Trudno jest dyskutować z ludźmi, jeśli widzą siebie tylko i swój interes, jeśli dzielą społeczność na siebie i resztę ludzi. Bo wtedy słowa: ja mam wodę, zostawcie mnie w spokoju — stają się barierą egoizmu niemożliwą do przetrzymania inaczej, niż przemocą. Cóż takiego człowieka może obchodzić fakt, że w 50 innych domach mieszkańcy nie mają wody? Ostatecznie udało się rów wykopać, ale nad pracą monterów czuwało 2 funkcjonariuszy MO i czekał w pogotowiu milicyjni radiowóz, żeby w odpowiedniej chwili zapobiec awanturze, a nawet bojkocie, która już raz się tu wydarzyła.

Teraz czas już najwyższy odpowiedzieć mojej rozmówczyni na telefoniczne pytanie. Oczywiście nie ma takiego przepisu, który zmuszałby ludzi do pracy społecznej. Udział w podejmowanych przez ludzi czynach nie jest obowiązkiem. Za to po wyremontowanych jezdniach mogą chodzić wszyscy, i wszyscy mogą korzystać z autobusów, tak jak z wody i gazu uzyskanych dzięki uložonym przez innych sieciom rur.

Tak wygląda prawda, proszę pani, dla ludzi hołdujących zasadzie *liberum veto*.

Postulat Powąjby obraża godność osobistą tysięcy ludzi, którzy aktualnie pełnią różne funkcje kierownicze. O ile wiem, medycyna nie ustala jeszcze granicy wieku między 45 a 65 rokiem życia, która by pozwoliła z całą pewnością stwierdzić, że człowiek w tym okresie zatracca swe zdolności twórczości czy też podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Każda osobowość człowieka warunkowana jest szeregiem czynników psychicznych, biologicznych i in., których nie sposób wymienić i dlatego na taką segregację ludzi, zgodnie z propozycją lek. Powąjby nie wolno się zgodzić. A co by się stało, gdyby nagle usunięto z instytutów naukowych i szpitali wszystkich naukowców i dyrektorów tylko dlatego, że ukończyli 45 lat życia?

mgr BOLESŁAW KOZAK, Kraków

AWARIE URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH

Pogotowie energetyczne stwierdziło, że kabel zasilający i złącze kablowe nie uległy uszkodzeniu. Dyżurni pogotowia poinformowali o powyższym odbiorcę, wyjaśniając, że urządzenie podlegające Zakładowi Energetycznemu są sprawne i zaistniałe uszkodzenia wewnętrznej linii zasilającej mogą być przez nich usunięte odpłatnie za pokwitowaniem. Jest to zgodne z przepisami.

Pogotowie energetyczne wolane są do utrzymywania sprawności urządzeń energetycznych będących własnością Zakładu na obszarze jego działalności. Pogotowie nie są przygotowane materiałowo ani nie mają potencjalnych

Ten temat jest łatwy i trudny zarazem; proszę mi wybaczyć, że poprzedzony znakomitymi plórami na łamach mojej rodzimej „Gazety”, mam się o tych sprawach w nadziei, że i moje słowa znaczy tutaj będą. O tyle jestem „lepszy” od poprzedników, że relacje moje są najświeższe, pochodzą z ostatnich dni minionego, 1971 roku.

Wyjeżdżają, wyjeżdżali i wyjeżdżać będą dalej — mówi przedstawiciel władzy powiatowej — wracali, wracają i wracać będą. Ale jakże inne są to powroty w porównaniu z owymi zamierzonymi, kiedy uciulane „dulary” pozwalały przykupić więcej ziemi. Przecież i teraz nie wracają z pustymi rękami. Mogą zarobić. Zał tylko, że zarobić chcą za wszelką cenę. Ale to się radykalnie kończy. Powroty współczesne są zgola inne od dawnych wydeptanych ścieżek posiadaczy, drobnych posiadaczy, lecz tylko o posiadaczy. Spotykamy się bardzo często ze zdaniem, że tam, w tej często owianej nimbem dolarowym „Hameryce” zatracca się człowieka, jego uczucia, jego miłość nie tylko do ziemi ojczystej, ale w ogóle miłość do innego człowieka. Zrozumieć nas dobrze: jesteśmy pracownikami Prezydium PRN, wykonujemy szereg ważnych, potrzebnych czynności. A tutaj nam ktoś raptem, tak w środku dnia, ze łzami w oczach tłumaczy, że go w dalekiej Ameryce spowiewa, dali pieniądze, ale odebrali wiarę w tylko człowieczeństwo. I wiem, że przyszłe powroty będą coraz mądrzejsze. Sami nie wiemy, jak bardzo zmieniliśmy się, jak wrośliśmy w nowy ustrój, jak nowy system społeczny eksponuje na plan pierwszy wartości człowiecze: rzetelność, przywiązanie, poczucie braterstwa.

Przynajmniej sami, iż wypowiedź ta jest dość niezwykła. A przecież możemy ją sprawdzić — jak Nowotarszczyzna długa i szeroka, we wsiach, przysiółkach i w samym mieście, stolicy powiatu, możemy zawrzeć nowe znajomości, poprosić o coś, co równało się pewnej deklaracji. Tak to sobie umyśliłem. Moi rozmówcy dobrze mnie rozumieli. Uznali swoje odpowiedzi — opowiedzi za rodzaj deklaracji, wcale nie kryjąc radości, że mogą o tym powiedzieć dziennikarzowi w kraju ojczystym, w ojczystym języku, mając pewność, że będą teksty owych rozmów wydrukowane w ojczystej gazecie. Oni mówili pięknie, po góralsku czyli po polsku — „w ojczystym języku, w ojczystej gazecie”. Nie podają ich nazwisk, bo nie chcą narażać ich na ewentualne przycinki. Ale prawda jest, że tych przycinków coraz mniej się boją i dumnie noszą głowę podniesioną do góry właśnie dlatego, że są Polakami.

Można by tę pierwszą wypowiedź przystroić w znakomity koloryt lokalny. Zapadają krótki zimowy zmierzch, niebieskie obłoki oświetlone od zachodu czerwonym słońcem, przetrzeń toflastych łąk nie pokrytych w tym roku śniegiem, rozpościerających się między Czarnym Dunajcem i Chocholowem. I na południowym horyzoncie Tatry. Bardzo łatwo teraz jest wprowadzić nastroj pewnego poruszenia. Po prostu jesteśmy w Polsce. Ide obok kobiety, która była w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pół roku. Teraz, jak gdyby chcąc opowiedzieć szybko i wszystko, jest skupiona, mówi bardzo wyraźnie, używa określeń jednoznacznych:

— Wie pan, robiłam w plastyku. Robota, nie powiem, lekka i zarobić się dało. Krewni w tym Chicago mnie urozdził. Ale przecież nie mogę bez żalu, bez uczucia rozpacznie nie wspomnieć o tamtych miesiącach. Zaczęło się to wszystko od głupich pytań: czy macie tam w Polsce lodówki? odkurzacze? telewizory, radia? Nie nie odpowiadałam, byłam wściekła. Otwieram, jak za przazsał do domów, do otwierali obrzydliwie pełne lodówki. Nie, nie po to żeby poczeszować, tylko po to, żeby się pochwalił. Im się wydaje, że my w ogóle śpimy w szalaszach i jemy

suchy chleb. Jak dostałam list z domu, to plakałam całe dwa dni. Śmiały się ze mnie: po co przyjechała w takim razie do nas? Po czym placasz? Przyjechałam — odpowiadam — bo chcę i świat zobaczyć, i pieniądze zarobić. Ale przecież to ludzka sprawa taki plac za krajem rodzinnym, za rodziną. Nie chcę mówić źle o nich, ale wydaje mi się, że zatracili tam prawie wszyscy przywiązanie do człowieka, niepomni, że

Olgierd Jędrzejczyk

DALI PIENIĄDZE - ODEBRALI CZŁOWIECZEŃSTWO

ten człowiek jest ze mną jednej krwi. Ja tego nie potrafię zrozumieć. Albo może lepiej zrozumiałam swoją miłość do Polski i do rodziny mej tam, kiedy słyszałam: polska świnią. A tak, takich określał nam nie szedził! A przed drzwiami urzędu zatrudnienia bardzo często ci, którzy stoją na samym dole, na samym dnie niżyny społecznej — Portorykańczycy i Murzyni — też nas nienawidzili, bo słyszeli, że nasi „białi bracia” nazywają nas świniami. Takie jest to moje amerykańskie doświadczenie.

Jeszcze tego samego wieczoru siedząc w wiejskiej kawiarence podhalańskiej zapisywałam słowa nabrzmiałe autentyczną gorzą:

— Jako niekwalifikowany robotnik pracowałam pół roku w fabryce, gdzie przerosłem różnego rodzaju części metalowe maszyn. Około 2 i pół tony ciężaru dziennie! Potem pracowałam w innym zakładzie, na koniec znalazłem zatrudnienie w trzeciej fabryce. Mieszkałem w pokoju wynajętym wspólnie z kolegą. Pluskwy były niesamowite, a mieszkanie drogie jak cholera! 60 dolarów miesięcznie! Długo będę pamiętał to do Chicago, gdzie człowiek zamieszany jest w automat, gdzie nawet nasi rodacy, urodzeni w końcu w Polsce, odnosili się do nas z pogardą. To oni mówili bardzo często, że w Polsce nie ma, że jest tu tylko niedza i pogoń za niednym zarobkiem. To się wdawałem w dyskusję. Mówiłem, że ubezpieczenia są powszechne i lekarz nic nie kosztuje. Tam byłem w szpitalu przez bardzo drogi — sto dolarów dziennie, a oprócz tego trzeba płacić osobno za pracę lekarza i za farmaceutę. Ci, którzy nie wiedzą jak tam jest, niech się dowiedzą, że od mojego, zresztą dość dobrego, zarobku potrącano 24 proc. podatku od wynagrodzeń. Kiedy pracowałem na tokarce w tej ostatniej mojej robocie, mój „forman” — jakby to powiedzieć: brygadziści czy mistrz — traktował mnie jak bydło. U nich tylko liczą się pieniądze. Skromny pogrzeb kosztuje 2500 dolarów... A z nas to się śmieją, że nie mamy, że jesteśmy biedni, że przyjeżdżamy im odbierać robotę. Niech was szlag trafi — mówiłem dość często i to nawet swoim rodakom — jakby u nas tak tandetnie budowali domy czynszowe jak w Stanach, toby z sądów, nie wychodzili. Trochę płyt spłisnionych, w środku materiał izolacyjny i to ma być domek! Bardzo ich to bolało. A mnie boli to, że poszła mi owoce materializmu, o to że jestem ślepy. Ja nie jestem taki ślepy, jak oni. Widziałem i wiem, co w Ameryce jest dobre. Otwierają oczy mają wyższy poziom życia materialnego, zarabiają dobrze, mają świetnie zaopatrzone sklepy, na ulicy bywają wobec siebie uprzejmi, chętni do udzielenia informacji. I ja po prostu nie mogę ich nienawidzić, bo jestem z takiego kraju, gdzie braterstwo ludzkie realizuje się na co dzień. Ale kiedy już miałem bilet powrotny w kieszeni, to im powiedziałem prosto w

oczy: już nie jesteście ludźmi, zostaliście tylko dolar. A to za mało, żeby być człowiekiem.

Na koniec warto przytoczyć opinię mieszkańca Nowego Targu, człowieka już niemłodego:

— A, jakoś się tam urządziłem, pracowałem pół roku, lecz kiedy mi zaczęli patrzeć krzywym okiem na moją zlaną przed laty rękę, to gwizdnęła na nich długo i przeziagle. Coś pa-

nu powiem: jak jadą tam chłopcy z Podhala, to już po paru tygodniach przestają być chłopcami z Podhala, a zaczynają być ludźmi, którzy lubią „one dollar, two dollar”. Do reszty: gdyby mi tam było dobrze, nie widziałbym mnie pan tuja przed sobą. Policję mają bardzo dobrą; umieją szybko blokować ulicę jak jest jakieś morderstwo albo strajk, pilnują porządku na szosach. Tylko dlaczego tak często zdarzają się tam morderstwa, pościgi za zbrodniarzami, tragiczne bójkki? Nie mówię na nich nic złego, wydaje mi się również, że dobrze jest, gdy trochę dewiz do Polski przywieziemy. Ale ja ich nie chcę zarabiać za wszelką cenę. Jestem człowiekiem i mam swoją godność.

Dwóch duchownych na Podhalu zdobyło sobie ostatnio główną sławę, występując ostro przeciwko amerykańskiemu wyrodzeniu seksualnemu i zmaterializowaniu. Oni też byli w USA, oni też wrócili w końcu przerażeni. Nie są oni ani marksistami, ani tym bardziej — materialistami. A jednak w swych wystąpieniach dali dowód tego, że coś z nami nie w porządku powstało w ludziach, budujących nowy ustrój, że rewolucja społeczna przyniosła Polakom poczucie godności narodowej i społecznej, godności klasowej. Jeśli więc z ust duchownych padają uwagi krytyczne wobec faktów bezwzględnej pogoni za pieniędzmi, wobec świata opartego na krzywdzie innych ludzi, wyzysku — to bezsporne w konkluzjach wyjąda się niniejsze uwagi, napisane również przez duchownego:

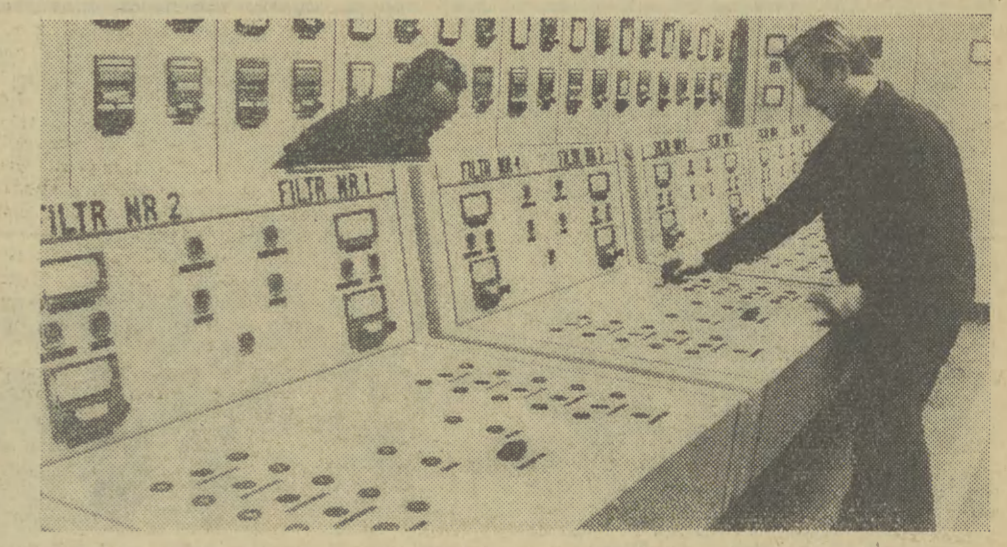
„Gdy przybysz ze Wschodu znalazł się po raz pierwszy w którymśkolwiek z obcych domów towarowych Wiednia, Brukseli czy Paryża, prze-ważnie zapytuje: czy to też jest prywatne? Nawet sobie człowiek nie zdaje sprawy z tego, jak bardzo to pytanie świadczy o różnicy mentalności. Postanowiłem sobie, by się niczem nie dziwić. Ale w pewnym momencie to już nie było zdziwienie, lecz irytacja. Stało się to, gdy tabliczkę z napisem „prywatna droga”, „prywatny las”, „prywatny park” zagroził drogę mojemu spacerowi. Szczytem tego było okrzyk „prywatnego placu” wokół klasztoru i „prywatnej drogi” do klasztoru. Wtedy odsoniłem mi się o gmat społeczną, na którym mocno opiera się życie, spokój i — niepokój — tamtejszego społeczeństwa — dogmat własności prywatnej. Wszystko to zostało przypięczone w widokuem zdjęć z napisem: „Bank Ducha Świętego”, którym upstrzone są Włochy”.

Ten przydługi cytat oddaje istotę rzeczy: w Polsce, w nowym ustroju społecznym, po prostu w socjalizmie, wytworzyły się nowe więzi między ludźmi. Tak oto koło historii obraca się konsekwentnie: marksisci posadzani o niski materializm ratują w człowieku poczucie jego godności, uznają wartość zasad moralnych, które powinny łączyć wszystkich ludzi.

PRZED WIELKĄ PRZEPROWADZKĄ

Setki tysięcy osób czeka niedługo wielką, niejednokrotnie od dawna oczekiwaną przeprowadzkę: prawie 200 tys. mieszkań o powierzchni 1 mln metrów kw. przekaże się do użytku w hr.

Największą część metraży — pod dachem — prawie sześć milionów metrów kwadratowych, licząc powierzchnie użytkową — przekąże budownictwo uspołecznione (poza rolnictwem). Z tego spółdzielczość — ponad 4400 tys. m kw., budownictwo rząd narodowych — ponad 800 tys. m kw., mieszkanie 700 tys. m kw. — budownictwo zakładów pracy. Budynki mieszczące kilka tysięcy mieszkań zbudują zespołowo, uzupełniając własną pracą wkład mieszkaniowy.



Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej w Warszawie—Faleńcy powstało w 1960 roku. Jego dostawy wielomilionowej wartości zmodernizowały procesy produkcyjne w takich dziedzinach gospodarki, jak chemia, górnictwo, energetyka i in. — Umiejętność ta nie tylko eliminacja kosztownego importu, ale także przyczyniła się do eksportu polskiej automatyki w kompletnych obiektach przemysłowych, budowanych przez nasz kraj na zlecenie prawie wszystkich krajów naszego obozu, jak również Hiszpanii, Turcji i Iranu.

Kiedy w 1964 r. PAP zakupiła dokumentację techniczną systemu mieszko-dzielnego „Telepneu” firmy Siemens-Halske, można było zrealizować z drugiej drogi poszukiwać własnych rozwiązań. W aparatu o szeroki asortyment elementów i podzespołów przystąpiła wówczas do projektowania nowoczesnych układów automatycznej regulacji i sterowania procesami technologicznymi. Wkrótce osiągnięto poziom produkcji firm światowych. Pozwoliło to na szybki wzrost tempa dostaw. W okresie 10 lat ich wartość zwiększyła się trzydziestokrotnie.

Plany na nadchodzące lata zakładają znaczny wzrost produkcji i zwiększenie zastosowania wytworzonych dotychczas aparatury w nowych gałęziach przemysłu. Przygotowywać się będzie nową grupę elementów automatyki pneumatycznej, na którą przemysł zgłosił już poważne zapotrzebowanie. Na zdjęciu: zestaw aparatury do oczyszczania ścieków.

ABY BORY BYŁY PEŁNE ZWIERZA

Myśliwstwo, jeżeli wywiązuje się należycie ze swego zadania, odgrywa niepoślednią rolę w gospodarce. Tymczasem u nas łowiectwo, stojące od docho do na szarym końcu, ma coraz gorsze wyniki w pozyskiwaniu zwierzyzny. Za granicą objętość jest przeciętnie około 3 kg zwierzyzny z 1 ha ogrodu roku, u nas bez mała 1 kg.

Myśliwi są zorganizowani w kółkach, a polowania odbywają w wyznaczonych obwodach. Sezon łowiecki zaczyna się we wrześniu, a kończy z pewnymi wyjątkami w połowie stycznia. Niestety, myśliwi na łowiskach przebywają przeważnie tylko w okresie ostrzału.

Spójrzmy na świat zwierzęcy i jego wrogów. Każdy rolnik, choćby był posiadaczem najmniejszej działki, obowiązkiem trzyma psa i koty, które waleją się po polach przez okrągły rok, niszcząc gaźnając. Zając, kurapatki czy bażanty. Zwierzyna w okresie leżącej powinna być otoczona troskliwą opieką. W rzeczywistości opiekę te sprawują strażnicy, traktując ją jako zajęcie dodatkowe. Myśliwi, którym najwięcej powinno zależeć na utrzymaniu łowisk, mieszkają w miastach i zajęci są innymi sprawami. Niestety znam wiele przykładów szkodliwej, a nawet barbarzyńskiej działalności tzw. myśliwych.

Jeżeli wszystkie działy gospodarki narodowej rewidują styl swej pracy, dążą do doskonalenia wydajności — uważam, że od myśliwych też możemy domagać się takiej działalności, aby bory pełne były zwierza.

MARIAN NOWAK, Kraków

Sprawy roku

REZERWY NA PLAN — i DO PLANU

Skomplikowane, napięte zadania czekają gospodarke w nowym roku. Świadomość tego jest powszechna. Warto więc przypomnieć, że również powszechnie są rezerwy, możliwości lepszej pracy.

Ważny np. zmianowość. W naszym przemyśle nie przekraczała ona w minionie 5-letnie 1,5 zmiany. Aby przelotnie to na język potoczny, można powiedzieć tak: w tej sytuacji większość maszyn w zakładach produkcyjnych różnych branż przemysłowych nie pracowała nawet 8 godzin na dobę, gdyż w wspomnianej półtoroletniej zmianowości obciążone w 60-80 proc. Jeśli dodamy, że część tych maszyn zakupiono za granicą, część stanowi wysoko wydajne nowoczesne urządzenia, można sobie uzmysłowić, jak potężne jeszcze rezerwy tkwią w różnych przedsiębiorstwach i branżach. Szczególnie dotyczy to przemysłu maszynowego, gdzie zmianowość wynosiła niedawno jeszcze 1,32. Nie lepsza jest sytuacja w przemyśle środków transportu i w przemyśle materiałowo-budowlanych, które również posiadają niski wskaźnik zmianowości.

Niedawno przeprowadzono swoisty remanent pracy obrabiarek w naszym przemyśle. Wykazał on z kolei, że maszyn obróbki — licząc średnio — na każdej zmianie stoi bezproduktywnie 1,5 godziny. Ten pusty przebieg niepokoi, a zarazem jest dobitnym dowodem, że potencjał produkcyjny obrabiarek wykorzystujemy nienależycie. Dokładne wyliczenia wykazały, że w 65-68 proc.

Różne są tego przyczyny, ale podstawową są dysproporcje pomiędzy zakładami wytwarzającymi produkty końcowe (tzw. finalne), a zakładami zajmującymi się produkcją podzespołów i różnych elementów kooperacyjnych. Kolejną istotną przyczyną jest wadliwa organizacja pracy i różne trudności kadrowe. Te ostatnie mają szczególnie duży wpływ w przypadku nowo uruchamianych inwestycji. Do dzisiaj np. nowoczesny zakład przemysłu pończosznego — „Syntex” w Łowiczu ma kłopoty z osiągnięciem projektowanych zdolności wytwórczych wcale w skutecznym braku wykwalifikowanych kadr.

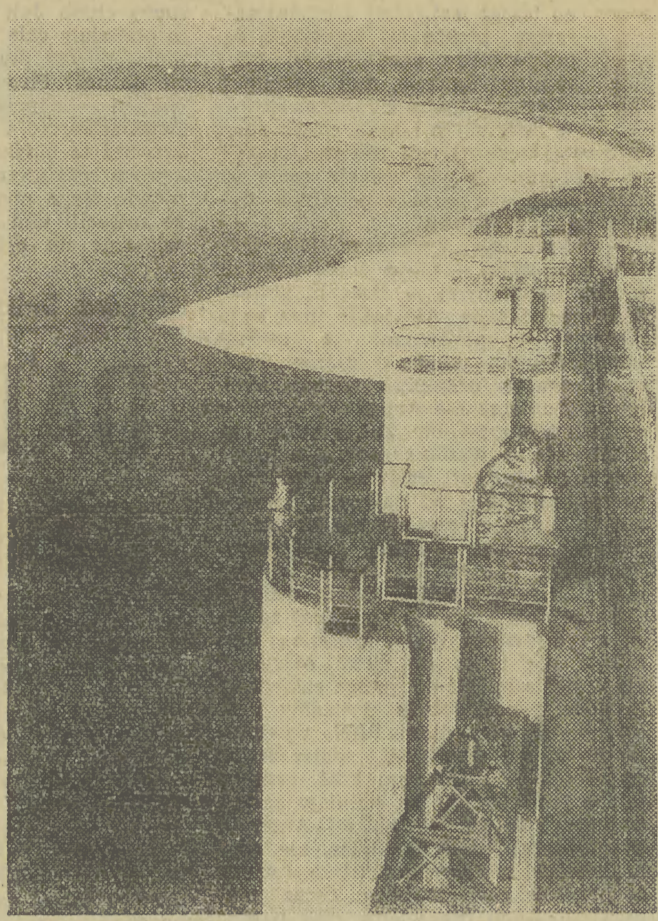
Są już pewne efekty realizacji programu poprawy sytuacji, ustalonego przed paroma miesiącami. Szczególnie dużo zrobiono w przemyśle maszynowym. Okazuje się, że ostatnio w tej dziedzinie gospodarki wskaźnik wykorzy-

stania obrabiarek wzrósł o ponad 10 proc. W zakładach maszynowych podległych różnym resortom zagospodarowano ponad 3,8 mln godzin, tzw. pustych przebiegów maszyn i urządzeń. Jest to liczba ogromna, chociaż jeszcze bardzo wiele maszyn w dalszym ciągu nie jest należycie obciążonych. Ogólna liczba ujawionych wolnych maszynogodzin w tych zakładach wynosiła bowiem przed kilku miesiącami 24,4 mln. Jak widać, przemysł czeka ogromna praca w 1972 r. Znaczną część z ok. 9 tys. niepotrzebnych obrabiarek będących dotychczas w dyspozycji kluczowych zakładów przemysłu maszynowego trzeba przesuwać do drobnej wytwórczości przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy, gdzie zostaną one lepiej i efektywniej wykorzystane.

Ostatnio Prezydium Rządu zajęło się zestawem spraw związanych z wprowadzeniem w życie ustaleń krajowej rady gospodarczej z czerwca 1971 r. Sprezytywano nowe zadania, które wynikają zarówno z wniosków dyskusji przedzjazdowej, jak i z uchwał VI Zjazdu.

Opracowano wykaz najważniejszych zadań i terminarz realizacji. Rok 1972 powinien być przełomowy dla lepszego wykorzystania istniejących zdolności wytwórczych w naszym przemyśle. Przede wszystkim zamierza się włączyć do rocznych planów zadania w tym zakresie. Są to zadania obejmujące różne przedsięwzięcia, mające na celu zwiększenie zmianowości, skracanie cykli osiągania zdolności produkcyjnych przez nowe obiekty i wreszcie mające na celu lepsze wykorzystanie poszczególnych maszyn i urządzeń. Wszystko to ma stanowić odtąd część planów rocznych. Przechodzimy już do konkretnego działania, z którego resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa będą się musiały co roku szczegółowo wyliczać. Co roku dokonywać będzie się oceny uzyskanego postępu, doskonalić metodę oceny i określania zdolności produkcyjnych w przemyśle.

W najbliższych miesiącach powinniśmy odnotować istotny postęp w zagospodarowaniu rezerw wytwórczych. Od tego, jak duży będzie to postęp, zależy ostateczny bilans produkcyjny 1972 r., zależy wielkość dodatkowej, a tak potrzebnej dla rynku i eksportu produkcji poszukiwanych towarów.



Nowy zbiornik wodny na Opolszczyźnie

Zbiornik wodny w Głębinowie k. Nysy jest trzecim z kolei wyciem wodnym w dorzeczu górnej Odry po Turowie i Otmuchowie. Napelniono go niedawno wodą z Nysy Kłodzkiej. Powstanie zbiornika w tym rejonie otwiera nowe perspektywy przed rolnikami tego rejonu — dostawcami witamin dla zagłębia górniczego. Często w dolinie Nysy powodzie powodowały poważne straty, zbiornik zaś będzie przed nimi skutecznie chronić. Znaczną poprawie ulegnie żegluga na Odrze, przedłużą się czas nawigacji, zwiększy ładowność barek. Możliwość odciażenia innych gałęzi transportu, to dla gospodarstwa poważyny zysk. Na zaprzęgi głównej zbiornika usytuowana została elektrownia o mocy 3,5 megawata. Pobliskie miasta,

które cierpiały dotąd na brak wody powinny mieć jej teraz pod dostatkiem. Nowy Głębinów — to także sporty wodne i turystyka, plaże, przystanie i inne obiekty wczasowe. Projekt wszechstronnego zagospodarowania terenu wykonany zostanie drogą konkursu. Zanim jednak to nastąpi, władze województwa postanowiły teren zalesić i stworzyć możliwość uprawiania sportów wodnych. A w dalszej przyszłości — niestety tak bogatych planów wcześniej zrealizować się nie da — nad Głębinowskim jeziorem odpocząwać będzie w sezonie kilkaset tysięcy osób.

CAF — Okoński

Z WĘGIERSKICH DOŚWIADCZEŃ

WIĘCEJ DROBIU NA NASZE STOŁY

Edmund Piekarz

Polakowi przebywającemu na Węgrzech rzuci się w oczy dobre zaopatrzenie sklepów w mięso z drobiu, znacznie tańsze od innych gatunków. Na Węgrzech przypada średnio na każdego mieszkańca 14 kg drobiu rocznie. Jak znaczna to ilość, uświadomić sobie możemy dopiero, kiedy zajrzymy do naszego rocznika statystycznego: na 1 mieszkańca Polski przypada zaledwie 3 kg drobiu. Węgry jednak nie rezygnują z dalszego rozwoju tej dziedziny hodowli.

Z inicjatywy ambasady PRL w Budapeszcie wyjechała na Węgry delegacja krakowskich hodowców drobiu aby zapoznać się z węgierskimi metodami hodowli.

50 mln piskląt od... 1 „kury”

Niedaleko Budapesztu położony jest jeden z największych kombinatów drobiarskich, Bobolna. Zgromadzone tu wszystkie co potrzebne w nowoczesnym gospodarstwie. A zaczęło gospodarowanie przed kilku laty, niemal na pustych polach, dających nie najlepsze plony i wapilne zyski. Chcąc wybrnąć z impasu Węgry ogłosili międzynarodowy konkurs na zagospodarowanie 10 tys. ha tej ziemi. Wybrano najlepsze rozwiązanie uprawy, zboru, konserwacji i przetwórstwa kukurydzy. Wygrał specjalista amerykański. Ich metoda stosowana jest z powodzeniem. Rokrocznie uprawia się tu 6 tys. ha kukurydzy przeznaczonej w większości na paszę dla drobiu.

Zaczęto od doskonałości uprawy. Cały kompleks podzielono na 8 obrębnych pól, z których każde ma około 800 ha. Przedtem do uprawy tego kompleksu w Bobolinie używano 180 zestawów traktorowo-maszynowych. Teraz wystarcza kilkanaście. Każde 800-hektarowe pole obrabiają ci sami traktorzyści. Okazuje się, że wszystko jest zrobione na czas i bez partaczenia.

Ale kukurydza (plony sięgają 60 q ziarna z ha) to dopiero początek hodowli. Między rozległymi łanami 10 tys. ha liczącego kompleksu gruntów rozłożyły się „gniazda” drobiarskie. Każde z nich posiada 10 kurkowi, które mieszczą 20 tys. niosek, stanowiących podstawę całej hodowli. Zainstalowane na miejscu gigantyczne inkubatory pozwalają na wyłęganie 50 mln piskląt rocznie, na zaopatrzenie własne i okolice, a także na eksport.

Kurniki zbudowane z falistej blachy aluminiowej i polistyrenu dają gwarancję utrzymania należytych warunków zoohigienicznych i właściwego ciepła. Na miejscu wzniesiono też suszarnie kukurydzy i mieszalnię pasz. Tu znajdują się laboratoria i pracownie naukowo-hodowlane, współpracujące z fachowcami w innych krajach. Gospodarstwo posiada także własne przedsiębiorstwo budowlane, które buduje kurniki również poza granicami kraju.

Brojery w... piwnicach

Ferm takich jest dziesiątki rozrzuconych po całych Węgrzech. Były to inwestycje kosztowne, ale swego czasu niezbędne. Kiedy jednak osiągnięto minimum (dość wysokie) w tej dziedzinie, dalszy rozwój drobiarstwa zaproponowano indywidualnym hodowcom. Ludzie posiadający niewielkie ogródki, jakieś szopy, piwnice, sutereny, zaczęli masowo zakładać fermny hodowlane. Inicjatywa z miejsca „chwyliła”. Do hodowli brojlerów przystępowali emeryci i renciści, lekarze i adwokaci, prezesi i dyrektorzy, nauczyciele, wszyscy, którzy mają po temu warunki. I o dziwo. Władze finansowe pomagają właścicielom niewielkich ferm. Tu bowiem wszystkim zależy na tym, aby w kraju było jak najwięcej taniego i dobrego mięsa.

Wokół wielkiego miasta rozłożyły się setki, może nawet tysiące ferm, które z miesiąca na miesiąc dostarczają więcej drobiu. Najlepszym dowodem są dwie liczby: w roku 1970, kiedy zaczynał się rozwój indywidualnego drobiarstwa, fermy te dostarczyły 3 mln szt. brojlerów. W 1971 przyjęto od nich już około 8 mln sztuk.

Wszyscy hodowcy zrzeszeni są w specjalistycznych spółdzielniach drobiarskich. Otrzymują pomoc finansową, paszę, piskląta, stałą pomoc fachową. Jedną z budapeszteńskich spółdzielni, która powstała w marcu ub. roku, zrzesza około 150 hodowców. Każdy z nich dostarcza jednorazowo 5 tys. brojlerów. W roku (jak wskazują doświadczenia starszych spółdzielni) można z takiej fermy uzyskać 25 tys. sztuk.

Hodowla jest bardzo prosta. Zaadaptowane piwnice, sutereny, szopy ogrzewa się piecami dostarczonymi przez spółdzielnię. Najczęściej są one opalane trocinami albo ropą. Hodowca może nabyć również drobny sprzęt ułatwiający pracę w kurniku, półautomatyczne urządzenia do zadawania pasz, automatyczne podłogi. Na każdą sztukę otrzymuje 2,8 kg mieszanki paszowej, natomiast średnio zużywa się tam nie więcej niż 2,6 kg paszy. Na 1 m² dobrze utrzymanego pomieszczenia przypada 17 brojlerów. Często kurniki mają dwa poziomy. W ten sposób pomieszczenie zostało lepiej wykorzystane. Świetne, choćbyżby wentylatory, stała troska o higienę fermy uzyskuje średnio 6-8 forinów zysku na 1 sztuce. Nikogo więc nie trzeba przekonywać do hodowli.

Wnioski?

Niewątpliwie szybkiemu rozwojowi drobiarstwa sprzyjały właśnie korzystne warunki, jakie stworzono hodowcom na Węgrzech. Tam nikomu nie przeszkadza kurnik w odległości 30 m, a nawet bliżej od zabudowań mieszkalnych. U nas i 300 m od wsi jest za mało. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach łamią trzeba załatwić formalności związane z budową kurnika. Krzywym okiem patrzy na hodowcę kilkuset kur — soltys i kominarz, inspektor sanitarny i zootechnik, któremu przysparza się roboty. Ba, często pretensje wnosi sama rada narodowa. A przy budowie kurnika ma „zatrudnienie” co najmniej... kilku urzędników finansowych.

Węgierskie doświadczenia zapewne pozwolą na wyciągnięcie odpowiednich wniosków przez rady narodowe w Krakowskim. Dlaczego na obrzeżach wielkich miast, na wsi, nie wykorzystać istniejących już pomieszczeń? Węgierskie doświadczenia świadczą o tym, że bez wielkich inwestycji można zrobić bardzo dużo.

Brak piskląt — twierdzą niektórzy — opóźnia szybki rozwój hodowli drobiu. Ale i w tej dziedzinie można by szybciej poprawić sytuację, dopuszczając na rynek więcej indywidualnych czy kółkowych inkubatorów. Nie trzeba by znów czekać latami na milionowe inwestycje. Przedsiębiorstwa Wylęgu Drobiu. Przecież nie każda kura musi pochodzić z państwowego inkubatora.

Tylko większa pomoc i swoboda w tej dziedzinie mogą dać szybsze efekty. Przykładem tego jest intensyfikacja hodowli trzody chlewnej w naszym kraju. Brojery rosną szybko. Warto więc spróbować.

Pracownicy nie spozostreżliśmy się, kiedy staliśmy się narodem morskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Nasza flota rośnie i zaczyna jak na dróżkach, Szczecin urosł do rangi największego portu na Bałtyku, nasze stocznie budują nowoczesne statki dla kraju i na eksport, w obu wielkich aglomeracjach morskich — Zatoki Gdańskiej i zespołu Szczecin-Swinoujście — czynne są związane z morzem uczelnie, rozwijają się nowe dyscypliny naukowe, poświęcone badaniu problemów dotyczących morza, życia i pracy na morzu i nad morzem.

Ale chociaż od pewnego czasu nie żałujemy wysiłków i pieniędzy, aby wykorzystywać jak najlepiej szanse, które nam daje 600-kilometry pas własnego wybrzeża, to — jak dotychczas — niewiele interesowaliśmy się losem samego ekwenu, źródła naszego morskiego awansu. A tymczasem nad Bałtykiem zawiązała groźna chmura i — jak stwierdza (na łamach „Kosmosu”, pisma Polskiego Towarzystwa Przyrodniców) prof. dr Władysław Mankowski — Bałtyk uchodzi za najbardziej zanieczyszczone morze świata. Prosty stad wniosek, że jeśli szybko nie podejmie się kroków zmierzających do poprawy aktualnej sytuacji, grozi mu biologiczna zagłada.

Dlaczego właśnie Bałtyk jest najbardziej zagrożony? Składa się na to szereg przyczyn. Przede wszystkim Bałtyk jest morzem niewielkim i płytkim. Jego powierzchnia wynosi 420 tys. km kw., a średnia głębokość zaledwie 55 metrów. W związku z tym cała masa wód zawartych w Bałtyku nie przekracza 23 tys. km sześć. Przy tak stosunkowo niewielkiej masie wodnej wpływ wszelkiego rodzaju ścieków i innych zanieczyszczeń dają się tutaj wielokrotnie bardziej we znaki, niż na morzach głębokich i wielkich, nie mówiąc już o oceanach.

Co więcej, Bałtyk jest właściwie morzem prawie zamkniętym. Jedyne bowiem połączenie z wodami świata stanowią stosunkowo wąskie cieśniny duńskie, przez które przepływ wód jest bardzo nieznaczny, gdyż wynosi zaledwie 900 km sześć. rocznie, licząc już w obie strony. Zresztą nawet ta ograniczona wymiana wód z Morzem Pół-

nocnym nie przyczynia się do rozcieńczenia zanieczyszczeń wód powierzchniowych Bałtyku. Morze nasze składa się bowiem jak gdyby z dwóch warstw — górnej o bardzo niskim stopniu zalesienia i dolnej, wypełniającej głównie nie tzw. głębkie (bornholmska, gdańska, gotlandzka i in.), słone i ciężkie. Wody z Morza Północnego, jako słone i gęste, wlewają się więc do owych głębi, a w każdym razie koncentrują się w warstwie przydennej, nie mieszając się z wodami powierzchniowymi.

Czynnikami oczyszczającym mogłyby być rzeki — a, jak wiadomo, największy

dry. Już dzisiaj ryby z Zalewu Szczecińskiego są tak przesiąknięte fenolem, że nie nadają się do konsumpcji.

Kolejnym grzechem głównym wobec Bałtyku jest sytuowanie na wybrzeżu fabryk, które swe odpady produkcyjne ładują prosto do morza. Chodzi tu głównie o fabrykę nawozów w Gdańsku i będącą w budowie drugą podobną fabrykę nawozów fosforowych w Policach nad Zalewem Szczecińskim. Przy produkcji nawozów powstają poważne ilości odpadów tzw. fosfogipsów (ok. miliona ton rocznie po pełnym uruchomieniu Polic) zawierających fluor. Jak wykazały doświadczenia prowadzone przez prof. dr Fryderyka Pautschę z Gdańska, fosfogipsy są wysoce szkodliwe dla ryb, a także dla bezkręgowców. Przy pewnym minimum stężenia każdy gatunek ginie.

Co zatem robić, by ratować Bałtyk? Wydaje się, że w pierwszym rzędzie należy go zabezpieczyć przed niebezpieczeństwami z naszej własnej strony. A więc zakłady przemysłowe powinny być bezwzględnie wyposażone w sprawnie działające oczyszczalnie ścieków, podczas gdy dotychczas — jak wynika z artykułu Kuśmierka — nikt się o to nie troszczy. Po wtóre fabryki nawozów i inne, produkujące szkodliwe dla flory i fauny morskiej odpady, nie mogą wyrzucać ich do morza ale zakopywać na lądzie, a jeszcze lepiej zużytkować produkcyjnie. Technologia przerobu fosfogipsów opracowano już w NRD a także prof. dr T. Pomowski z Politechniki Gdańskiej.

Nie tylko Polska leży nad Bałtykiem i nie my sami go zanieczyszczamy. Chodzi więc o praktyczne zastosowanie zasady „co technika zniszczyła, niech technika naprawi” także i przez inne kraje przybrzeżne. W 1972 roku ma odbyć się w Sztokholmie, a więc w kraju nie mniej od nas zainteresowanym w obronie Bałtyku, światowa konferencja poświęcona ochronie środowiska ludzkiego. Jest zadaniem naszej delegacji, by sprawą ochroną, a właściwie ratowaniem Bałtyku została tam przedstawiona w sposób dobitny. Wspólna, skoordynowana akcja wszystkich krajów nadbałtyckich jest wobec istniejącego zagrożenia chyba jak najbardziej palącym zadaniem.

W. KOR.

ALARM dla BAŁTYKU

szere rzeki są po południowej stronie Bałtyku, zasilając warstwy powierzchniowe dużymi ilościami czystej wody. Ale właśnie rzeki (m. in. Wisła i Odra) zamiast wód czystych, wlewają do Bałtyku wszelkiego rodzaju ścieki, które jeszcze pogarszają istniejącą sytuację. Przed paru dniami ukazał się w „Życiu Warszawy” alarmujący artykuł Józefa Kuśmierka pod ironicznym tytułem „Życiwi dla rzeki”. Autor, wykazując, że nad Wisłą coraz bardziej koncentruje się przemysł chemiczny i inni wielcy producenci zatrutych ścieków, miał na uwadze — obok spraw transportowych — ochronę wód śródlądowych. Ale przecież wszystkie te ścieki w ostatecznym wyniku wlewają się do Bałtyku, zatrzuwając go do reszty. Część ścieków jako gęściejsza od wód bałtyckich sypława na dno głębi gdańskiej i tam przyczynia się bądź do zwiększenia ilości niszczących plankton substancji mineralnych — bądź do produkcji siarkowodoru, likwidującego zapasy tlenu w wodzie. Nie inaczej zresztą wygląda sytuacja także u ujścia O-



30 grudnia ub. r. oddano w Olsztynie do użytku nowy dworzec kolejowy i autobusowy. Budowa dworca trwała dwa lata. Na zdjęciu: ogólny widok dworca. CAF — Moroz

Ratujmy Kolibry

Tytuł powyższy nie ma nic wspólnego z ornitologią i nie powinien wzbudzać zaniepokojenia Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Kolibry, o których piszę poniżej, nie ośmielają barwanymi właściwymi ptakom egzotycznym. Są raczej spokojne w kolorze. Ale gdy widziałem ich pogniecione i poszarpane, rzucane niedbale na stertę makulatury; gdy parzyłem na wysiłek ludzi dobrej woli — bibliotekarzy, którzy usiłovali „Kolibry” ocalić — żał mi ich było nie mniej, niż żyjących stworzeń...

Od kilku lat nakładem „Książki i Wiedzy” ukazują się w serii pod nazwą „Koliber” wybitne utwory literackie, przeważnie z zakresu klasycznej literatury polskiej i obcej. Są to książki małe i tanie, dostępne w księgarniach „Ruchu”. Wiele pozycji ukazujących się w serii „Kolibra” należy do lektur szkolnych. Jest sprawa dyskusyjna, czy wydawnictwo takie jak „KiW”, specjalizujące się przede wszystkim w literaturze społeczno-politycznej i dziedzicach pokrewnych, powinno również wydawać utwory klasyczne; jest rzeczą godną rozważenia od dawna postulowane rozstrzygnięcie wydawania lektur szkolnych w takiej formie, aby spełniały one w pełni swoje zadanie, i w takiej szacie graficznej, jaka temu rodzajowi publikacji najbardziej odpowiada. To jednak temat osobny. Na razie, w okresie gdy odczuwamy dość dotkliwy brak wleku lektur szkolnych, zetknąłem się w terenie ze zjawiskiem zaumiejętym i alarmującym. Jest nim niszczenie „Kolibrów”. Nie

chęć podawać miejsca, w którym się ono dzieje, aby nie ścierać gromów na kioskarzy „Ruchu”, który w danym wypadku najmniej są winni. Chęć jednak to zjawisko zasignalizować, „Kolibry” wydawane masowo i rozprowadzane — jak wspominałem — przede wszystkim za pośrednictwem sieci „Ruchu”, nie wszędzie trafiały do najwłaściwszych odbiorców: młodzieży szkolnej i dorosłych, uzupełniających wykształcenie średnie. Kiedy więc brakowało klientowi, „Kolibry” traciły swoje skromne barwy, wisząc adużo za nasłonecznionymi szybmami kioszków, obok egzemplarzy mniej popularnych miesięczników, obok mydłek i drobnych zabawek. W niektórych okolicach naszego kraju postanowiono: „zrobić porządek”. „Kolibry” skazane zostały na zagładę. Dlaczego?

Wzięto pod uwagę wydawnictwo „Książka i Wiedza” publikujące m. in. wiele broszur o doraźnym zapotrzebowaniu. Broszury takie po pewnym czasie wędrują na przemiał z powodu dezaktualizacji. Nie sprzedane „Kolibry”, z których większość posiada szczyplę, „broszurowaty” rozmiar, potraktowane zostały na równi z doraźnie wydawanymi broszurkami. Zaczęto więc wyrzucać na makulaturę Prusa, Balzaka, Turgeniewa w „kolibrowej” postaci.

Oto jeszcze jedna anomalia z zakresu rozprowadzania i kolportażu książek. Zjawisko na pewno marginalne, niemniej zasługujące na uwagę. Zbyt wiele mamy kłopotów z dostarczeniem odpowiedniej ilości lektur szkolnych, aby można sobie było pozwolić na niszczenie wydań klasycznych wskutek biurokratycznych omyłek lub zwykłej bezzmyślności.

M. W.

Gdy jednego z wybitnych uczonych zapytano o największe osiągnięcia naszej nauki, odparł prawie bez namysłu, choć wcale nie był geologiem: odkrycie ogromnych bogactw surowcowych. Przed wojną Polska uważana była pod tym względem za kraj całkiem ubogi. Mieliśmy węgiel i niewiele więcej. A dziś? Węgiel, miedź, siarka, żelazo i to w ilościach imponujących.

Myliby się jednak ten, kto by sądził, iż wyliczone wyżej — miedź, węgiel, siarka i żelazo — wyczerpują listę cennych surowców; są to tylko skarby najblizniejsze, a obok nich dysponujemy jeszcze szeregiem innych, wcale nie mniej cennych, robałych w ostatnich latach nawet międzynarodową karierę. Chodzi np. o granit, o najlepsze na świecie gatunki tego kamienia oraz o — bohatera tego artykułu — gips, którego największe z europejskich złóż znajdują się w Polsce.

Początkowo nie wiedzieliśmy co o bogactwem gipsowym robić, chociaż statystyki światowe świadczyły o wielkich możliwościach jego wykorzystania. Jeszcze w roku 1960 zużył gipsu w Polsce na jednego statystycznego mieszkańca wynosiło tylko jeden kilogram rocznie, podczas gdy we Francji —

BIAŁE SKARBY ZNAD NIDY

50 kg, Wielkiej Brytanii — 47, ZSRR — 19, NRF — 19, NRD — 13. Paradoks: najpotężniejsze zasoby, najmniejsze wykozystanie. Ten stan rzeczy trwał dość długo, mimo uruchomienia w 1956 r. nowoczesnych zakładów Nida-Gips w Gackach, w pobliżu Zabłotowego, znanego z tradycji kamieniarzy Pińczowa. Obiekt został przy wydanej pomocy Związku Radzieckiego wyposażony w nowoczesne maszyny i urządzenia automatyczne. Wiele lat jednak było potrzeba, aby właściwie rozwinęła się tam produkcja i aby — co było rzeczą najtrudniejszą i podstawową — zrozumiano w przemyśle wartość tego rodzaju wytwórczości. Bez najmniejszej przesady można stwierdzić, że rozwój przemysłu gipsowego to kwestia dopiero ostatniej pieciolatki. Rozpowszechniły się w tym okresie bowiem i zrobiły duży zagraniczny karierę prefabrykaty gipsowe, których nasz przemysł budowlany dawniej nie chciał i nie potrafił stosować, a które równocześnie w ekspresie opłacają się znacznie lepiej niż sam surowiec. Szczególnie cenne są tzw. płyty Promonta. Są to elementy do budowy ścianek działowych w budownictwie mieszkaniowym, posiadające idealną fakturę, na skutek czego ich zastosowanie całkowicie eliminuje skomplikowany i kosztowny zarazem proces tynkowania.

Obok płyt Promonta, drugim elementem, robiącym ostatnio poważną karierę — mimo niepełnego zrozumienia jeszcze w szeregu rejonów kraju jego wartości — robią tzw. suche tynki, również automatycznie wytwarzane. Są to połączenia gipsu z tynkami w postaci wielkich arkuszy, schodzących z maszyn, jak gazety z maszyn drukarskich, znakomicie zastępujących tynki tradycyjne. Odnaczają się przy tym szczególnymi zaletami: gładkością, elastycznością, łatwością w obróbkę, dziękochłonnością i ognioodpornością.

Rozpoczęto też wytwarzanie specjalnych, dziurkowanych, jak ser szwajcarski, płyt dziękochłonnych dla fabryk o dużym nasileniu hałasu, dla radia i telewizji. Wchodzi również do użytku połączenia gipsu z drewnem, z formiem, nadające się znakomicie na ognioodporne i przy tym tanie boazerie, a nawet na specjalne meble.

Wszystko to rzuca poważne nadzieje na dalszą karierę białego skarbu, jakim niewątpliwie jest nasz gips, zwłaszcza że produkcja eksportowa różnych elementów (z płytami Promonta na czele) wykazuje nieustanną tendencję zwyżkową.

(A. H.)

ODZIEŻ DO PRACY NA WSI

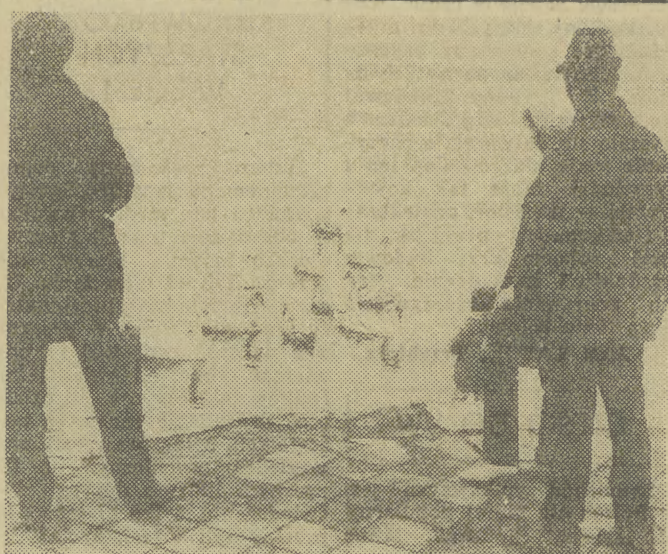
Mieszkańcy wsi odczuwają ogromny brak odzieży robotniczej przystosowanej do charakteru ich pracy. Z uznaniem więc należy powitać kolekcję odzieży robotniczej i odzieży przeznaczoną do noszenia po pracy, opracowaną na zlecenie RS przez Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego.

Odzież uszyta z mocnych, praktycznych tkanin z tekasasu, arizony (tkanina podobna do tekasasu, lecz bardziej sztywna), welvetu, elano-bawelny, elano-lnu i ortafolu. Praktyczność ubiorów wchodzących w skład kolekcji narzecz nie kłóci się z estetyką. Kolory tkanin są przyjemne, fasony nie tylko zgrabne, ale i modne.

Spółród 40 wzorów wchodzących w skład kolekcji większość stanowi odzież damska: kombinzony — niektóre uzupełnione koszulami lub bluzkami, spodnie, fartuchy, garsonki z zapinanymi spódniami, rozpinane sukienki itp. Są także męskie kombinzony, farmerki itp. Na szczególną uwagę zasługują ortafonowy komplet — kurtka ze spodniami — przewidziany do wkładania na ubranie w czasie deszczu, bardzo dobry także do jazdy na motocyklu.

Ceny zawartych w kolekcji modeli skalkulowane zostały tak, aby ubiory te były dostępne dla każdej kieszeni.

Kolekcja prezentowana jest obecnie mieszkańcom wsi w 40 miejscowościach 10 województw.



Nawet w zawsze chłodnych północnych regionach Polski panowała w czasie święta noworocznego jesienna pogoda. Na Jeziorze Druwęcim kolo Ostrowy można było karmić dzikie labędzie, którym łagodna aura wyraźnie odpowiadała.

CAF — Moroz



— 1 —

ROZDZIAŁ PIERWSZY

— Panowie, bacznosc! Członkowie klubu, zgrupowani po jednej i po drugiej stronie planszy, umilkli. Skończyła się minutowa przerwa i nadchodził moment decydujący: był w tej chwili remis — dwa trafienia do dwóch. Za chwilę wszyscy dowiedzą się, kto zostanie mistrzem klubowym w szpadzie: Henryk Serrac czy pułkownik Simonetti.

— 2 —

awantą podwójną serią ciosów i zmusił partnera do cofnięcia się niemal na skraj planszy. A jednak wydawało się, że nie atakuje pełną parą, a raczej, znając przeciwnika, czeka na jego najmniejszy błąd, który pozwoli zadać ostateczne, zwycięskie pchnięcie.

— 3 —

Nie była ani wygięta, ani wciśnięta od uderzenia. Wewnątrz stali powinna się znajdować osławiona słomka! — Ławto to sprawdzid.

— 4 —

na emeryturę w stopniu brygadiera służby celnej. Jeżeli chodzi o kuzynów, to naprawdę jest ich zbyt dużo, by ich wylizcać.

— 6 —

egzaminacyjnej, gdyż uczy tutaj. Ale był blisko związany z kilku kolegami, którzy w skład tej komisji wchodziłi. W mieście krążyła pogłoska, że Jacquin interweniował, by obniżono stopnie Jacqueline Serrac.

— 7 —

miało się rozwodzić. Opowiadano, że lekarz ma kochankę, a plotkarze, zawsze dobrze poinformowani, dawali do zrozumienia, że majątek należy do pani Léríteau; małżeństwo zostało zawarte pod warunkiem rozdziału dóbr.

— 8 —

stkim liczył na swoje atuty fizyczne: siła, natarcie przedłużone, szybkość. Prowadził walkę w stylu włoskim, błyskotliwie, wydając głośne okrzyki. Był to nerwus, przebojowiec, a jego ulubionym ciosem był flesz.



— 5 —

jątek jego datuje się od wojny. Serrac był kolaborantem na płaszczynie ekonomicznej i miał na tyle sprytu, że po wyzwoleniu nie miał większych przykrości. Od tej zaś pory zrobił niezłą karierę.

ROZDZIAŁ DRUGI

Szermierze mijają, szermierka zostaje. Mimo śmierci Serraca sala była czynna i co wieczór członkowie klubu spotykali się po zeszłej, by poświęcić na manekinie, albo powalczy między sobą. Foucher wiedział o tym wszystkim, zresztą sam za młodu uprawiał floret i szpadę.

— 10 —

zawodników — w eliminacjach. Awansuje dwóch pierwszych z każdej grupy, łącznie dziesięciu szermierzy i znów mamy dwie grupy po pięciu. Dwaj zwycięzcy rozgrywają finał.

— 11 —

sali w nocy, jak każdy inny, sam pan to oświadczył. A zatem? — Panie komisarzu, niech pan posłucha. Rozumiem pański punkt widzenia. Do tego jeszcze jest pan na służbie. Nie zna tu pan nikogo. To normalne. Ale ja doskonale znam pułkownika. Byliśmy razem w drugiej dywizji pancerniej.

— 12 —

mnie nie zaskoczył, wprost przeciwnie, robiłem wszystko, żeby go sprowokować. — Czy mógłby mi pan powiedzieć w jaki sposób? Ja sam uprawiałem szpadę.



— 9 —

walczył Serrac wypadek zawsze był możliwy, należało się go spodziewać. — Pozostaje tylko stwierdzić, czy to było wymierzone w niego.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jean-Claude Simonetti, kawaler, zajmował przy ulicy Trois-Evêchés nowoczesne studio, umeblowane bardzo funkcjonalnie. Ściany były pokryte wietnamskim jedwabem od strony okna, gdzie polyskływało łagodnie dwa piękne, twarde kamienie i kilka ozdób z kości słoniowej.

— Odpowiedź godna Sokratesa. Pułkownik wziął do ręki butelkę. — Niech pan skończy swoją cykute, komisarzu. Jeszcze jedna kolejka że nie ma zrobia.

